



Inst. Bozyska

19407

1

Mag. St. Dr.

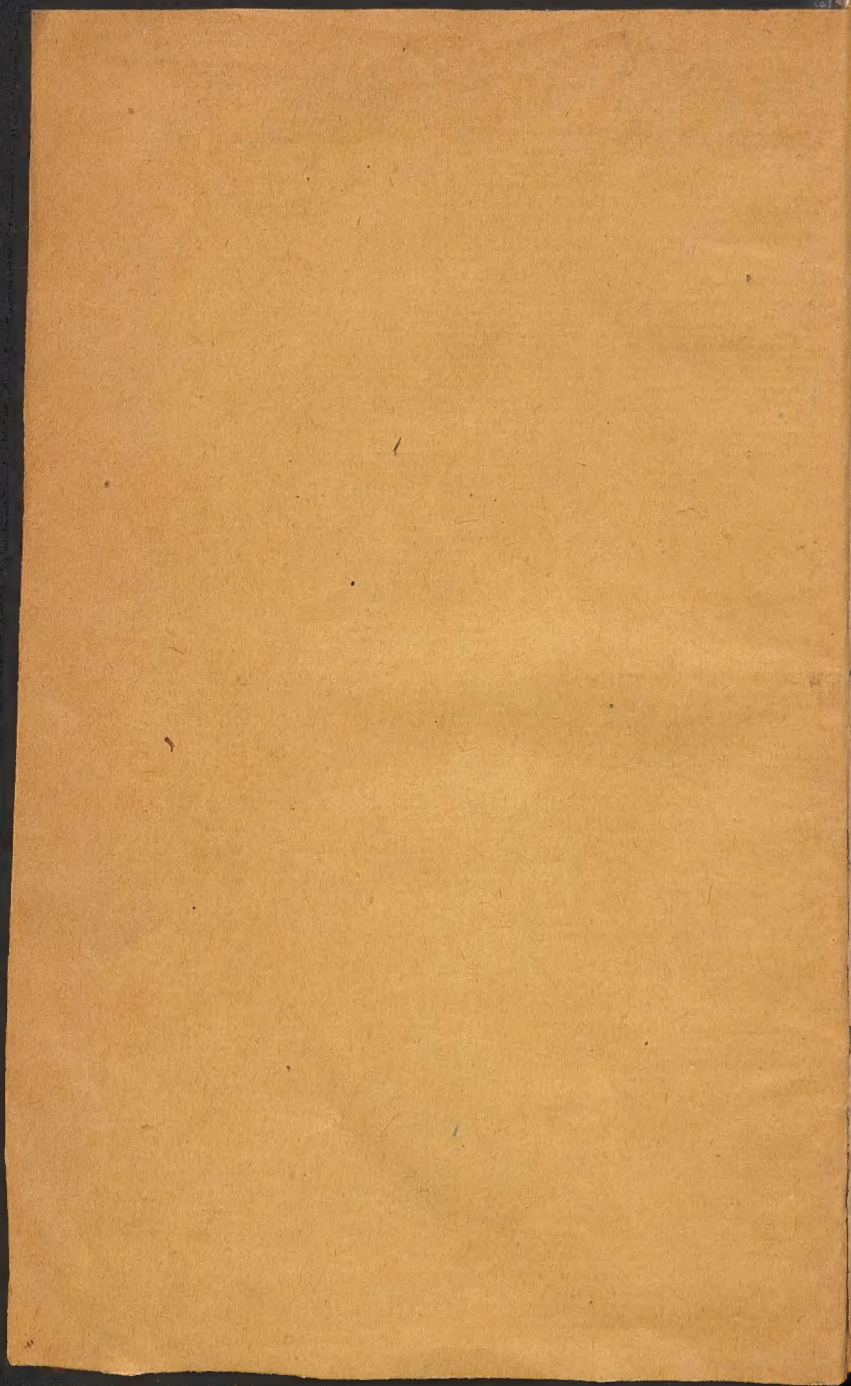
P



21
180



19407



D

2

I

I

w

154 R. 1789

PAMIĘĆ
DZIEŁ POLSKICH
PODROŻ
I NIE POMYSLNY SUKCESS
POLAKOW

Przez Urodzonego Karola Lubicz
CHOŹECKI 1789



W WARSZAWIE Roku 1789.

w Drukarni Wolney.



Wł. 104



Czemu sławni Potoccy? bo od Krzyża
(Znaki,
Biorą swego zaszczytu, te Wielkie
(Polaki
Wietokażdy i mówi, że Wielki Pilawa
Którego w Wielkim Świecie dość ob-
(szerna Sława.

19407. I



J. WIELMOZNEMU IMCI PANU

J A N O W I

NA ZŁOTYM POTOKU

POTOCKIEMU

KRAJCZTCOWI KORONNEMU

Orderu S. Stanisława, i Maltańskiemu

K A W A L E R O W I,

Posłowi z Województwa Poznańskiego,

Na Seym pod związkiem Kon-

federacyi Extra-ordynaryiny

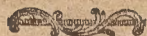
W A R S Z A W S K I.

Jaśnie Wielmożnemu Panu

i najosobliwшему Dobro-

dzieciowi.





Dzielo moje acz nikczemne,
poświęcić J. W. Panie Two-
iemu Wielkiemu Imieniowi za
nayszczegolnieyszą znalazłem bydz
powinność. Dobrodziestwa two-
ie albowiem które wylewasz hoy-
nie na Synów Oyczyzny, gdy i
mnie osobliwzey twoiey łaski
Pańskiej pozwoliły bydz ucze-
śnikiem, do tego mię nachyla-
ią obowiązku, ażebym iawnie
chlubił się przed Swiatem zo-
nych szafunku. Rowna twoia
miłość tak ku Oyczyźnie iako i
Synom Oyczyzny rozlewaiąc się
wspaniale toruie Ci drogę do
nawwyższego Osoby twoiey upo-
ważenia, które od naydawniey-
szych Przodków w Imieniu two-
im uznaiemy bydz Ci za powin-
ne. Nie szereg ia się z rościąg-
gło-



głością tey chwały, która Ci
J. W. Panie od całego Naro-
du naszego iest zawsze powinna,
bo Świat wschodni i zachodni
znaiomy dobrze będąc wysokie-
go Domu Potockich, nad zdol-
ność moich wyrazow czci Go i
poważa, a w Narodzie własnym
Dom twoy iakoby szczegolnie
był tylko od Boga do naywyż-
szych stworzony Dostoieństw, o-
ne z opatrności naywyższego,
od naydawnieyszych czasow po-
siada i dziedziczy, i niezliczne-
mi Krzesły i Buławy ozdobio-
ny, przyświeca blaskiem, i splen-
dorem swoiey Oyczyźnie. Dzie-
dziczysz J. W. Panie i wielki
Patryoto wielkich twoich Przod-
ków przymioty, bo ku Oyczyźnie
swoiey wrodzoną palasz miło-
ścią,



ścią, dla której i na teraźniejszy Sejmie, dla iey uszczęśliwienia znaczney nie żałowałeś Ofiary, ta miłość ku Ojczyźnie iako i Synom Ojczyzny, z wysokimi połączona sentymentami, iedna Ci Hieroglifik, któren zawsze znaydziesz w przywiązanych ku tobie sercach Obywatelskich, a sług prawdziwie i szczerze tobie obowiązanych tyle naliczysz, ile sam zechcesz, z któremi i ja, do rownego chcąc należeć zapisu, wyznaię że mi jest z niewymownym przywiązaniem, całego Domu Pańskiego uwielbieniem, i naypowinnieyszym uszanowaniem.

J. W. Pana i nayosobliwszego Dobrodzieia

Nayniższy sługa

Karol Lubicz Choiński mp.

WSTĘP

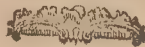
D O R Z E C Z Y.

Kontent Zeglarz, któren po kilkuletniej zegludze przebywszy tyle nawałności Morskich, które nim częstokroć miotaly, do żadanego zawinął lądu. Wesoły wiezień któremu po długiej niewoli zrucivszy kajdany, dawną przywrocono wolność. Ja tyle doznawszy nayośobliwszych fortuny odmian, nie szczęść, i przypadków w czasie ośmioletniej niewoli moiży w Moskwie, wziąłem moy zamiar one opisać, tudziesz i te Miasta i Prowincye, w których byłem, wyrazić iakie nie tylko mnie, ale i towarzyszącym ze mną trafiały się przy padki, a że pominąwszy Europę zawieziony byłem w Azyatycką część Swiata za mil 500. z okładem, Narody iakie tam widziałem przejeżdżając i mieszkaiąc okryślić, oraz ich zwyczay, stan, życie i Religią. Bylem na samej Granicy Chińskiej, z kąd do Pekinu Sto-

le-




tecznego Miasta Chinow nie więcej
jak mil 300. rachowano, a zatym prze-
ieżdzałem przez wiele Tatarskich Pro-
wincyi do Moskwy nie należących, ia-
ko to Kirgisow, Buharcow, Chiwiń-
cow i Taszkincow, których zwyczaje,
życie, i rządy Kraiu uważałem. Wzię-
ty byłem do wojska Moskiewskiego, w
którym przez lat sześć służyłem, i pod
czas buntu Pugaczewskiego w kilku bi-
twach przytomnym zostałem, nie na-
leży mi opuścić tak wiele Wspot-Bra-
ci moich w niewoli pomarło, iak wiele
do Chin, Kirgisow, i innych Tatarskich
Prowincyi pouchodziło, iak wiele pod
czas różnych bitew z Pugaczewem po-
bitych i ranionych zostało, iak wiele
poniewólnie do wojska Moskiewskiego
zabranych, tam na zawsze zostało się, i iak
wiele Shizmy Religią przyjęło. A za-
tym sprawiedliwą jest rzeczą uczynić
ten zbior nieszczęść Narodu naszego,
wydać wiekowi żyjącemu dokładną o
tym wiadomość, a przyszłej potomno-
ści pamiątkę.





ROZDZIAŁ I.

*O Zabranii Konfederatów
Polskich z Krakowa do Mo-
skwy w niewolę.*



W Roku 1768. kiedy w intry-
gach do Rzeplitey Polskiej
Woiewodztwa, Krakowskie i Sendo-
mirskie, iako też i Ziemia Sanocka,
idąc przykładem Barskiej Konfede-
racyi, przeciwko woyskom Roslyi-
skim uczyniły związek, rozszerzyła
się wewnątrzna w Rzplitey naszey
niepokoyność, która w późniejszym
czasie z powodów dzieła swego nie-
pomysłności przeświadczyła wszy-
stkich w szczególności Polskich O-
bywatelow o nieuchronney i wie-

A kiem

kiem nigdy nieodżałowaney Kraio-
wey klęsce. Kraków Miasto w któ-
rym zebranie słabych sił naszych,
ile że z nowych i nie ćwiczonych
woysk ieszcze, przeciw tak potężne-
mu woysku miało być nadzieją i
obroną, doświadczyło przez spale-
nie go ogniem, i obrocenie wszy-
stkich przedmiest w popioły naynie-
szczęśliwszych powodzeń, związki
nasze czyli zebrane woysko, podob-
nych i nayniepomysłniejszych do-
znało skutków, którego śmiertelne
ciosy, i pełne trupów mogiły, a dru-
gich niewolnicze pęta, woysku Ros-
syjskiemu za sprzyiającą fortuną by-
ły korzyścią. Wytrzymaliśmy oblę-
żenie i szturm dzieścio-niedzielney
do Miasta, a przy złey i nierządney
sprawie woysk naszych, iako też i
zdradliwym osob pewnych z nie-
przyjacielem umowieniem się, i w
puszczeniu onego do Miasta, pod-
dać się przymuszani byliśmy. Znie-
woleni do złożenia broni, i wszel-
kie-

kiego rymstunku wojennego, oczekiwaliśmy na rezolucyą, w której mieliśmy deklaracyą Graffa Appraxyma, woyskiem Rosyjskiem komenderuiącego Generała, iż po uczynionym od Konfederacyi recessie, mieliśmy zostać wolnemi. Otoczeni iednak wartą i strażą w Mieście murem opasanym wolność chodzenia mieliśmy, a po dwuniedzielnym oczekiwaniu, zwołani na Zamek Krakowski do Kancellaryi, iakoby do czynienia recessu, gdzie tylko dla wchodzących była otwarta Brama ale ztamtąd wyjść już nikomu niedozwolono. Przyszliśmy do Kancellaryi z myślą czynienia takowego recessu, ale w tey żadnego do takowej Tranzakcyi przygotowania niewidzieliśmy. Przychodzili i odchodzili Rosyjscy Officyerowie, ale żaden nas do takowej czynności nienachylał, uważali tylko iżeliśmy się już wszyscy na Zamek zebrali i zgromadzili, a po wytrzy-

manym długim czasie przyszedł Plac Major i ten za sobą z kancelaryi na Zamek iść nam rozkazał, z oświadczeniem napisania, i rozdania z nas każdemu biletu wolnego wyjazdu z Krakowa, szliśmy w wątpliwey i rozdwoionej myśli za prowadzącym nas Kommendantem, a że w liczbie naszej znajdowało się trzy skonfederowane związki, Krakowski do iedney, Sandomirski do drugiej, a Sannocki do trzeciej, rozłączając nas do osobliwych izb zaprowadził, doktórnych tylko weszliśmy warta z ukrytych pokazała się mieysce, i w tym punkcie drzwi otoczyła, niemniej u okien i około nas straż obiegła. Takową odmianą przerażeni, w przytomności tak liczney warty ieden do drugiego żaden z nas rozmowy czynić nieśmieliśmy, ani pytać się o to? co w nas boiaźń sprawowało? gdyż mniemaliśmy, że życie każdemu z nas odebrane będzie; warta zaś stojąc przy nas wzajemnie zadnych

dnym rozmow z nami czynić nie-
 ważyła się, i w takowym milczeniu
 i trwodze od godziny dziesiątej z
 rana, aż do godziny piątej po po-
 łudniu zostawaliśmy, Plac-Maior zaś
 któren nas tam w prowadził, zaraz
 się wymknął, tylko liczną wartę na
 swoim micyfcu zostawił, po godzi-
 nie zaś piątej powrócił do nas z in-
 szą już twarzą i rezolucją, rozka-
 zując nam, a żebyśmy nazajutrz do
 podróży byli gotowi, i jeżeli mamy
 co w stancyach do podróży potrze-
 bnego, pozwolił z każdego związku
 po dwóch doysć do swych kwater,
 dla zabrania sobie potrzebnych na
 drogę zapasów, przy liczney asy-
 stencyi strzegącego żołnierza, nie-
 mniey a żeby słudzy nasi i szerego-
 wi ktorzy, na Zamek do recessu zna-
 mi razem z gromadzeni niebyli, po-
 zostaly ieszcze iaki mogt bydz ekwi-
 paz do Grodzkiey bramy przynosili,
 gdyz tą bramą wyjazd czyli wychod
 nam miał bydz oznaczony, stało się
 po-

podług rozkazania pomienionego kommandanta, wychodzili i powrocili nazad przy wielkiej i ostrożney warcie delegowani nasi do kwater Połowie, a tym czasem nam dla blisko następującej nocy zgłodniałym i cały dzień nie nieiedzącym przyniesiono do każdej izby po kilkanaście bochenków Chleba, z mąki niezwyčajney bo na pół z plewami spieczonego, do którego i najsłodszy z pomiędzy nas niepowziął apetytu, przyniesiono iednak do tego i wina gąsiorów kilkanaście, które że było nienaygorzsze każdy się posilił nim, w tak smutnym umartwieniu, i do wczasu nocnego zabierając się kto w czym był na gołej ceglaney położył się spać posadzce, czterysta z okładem ludzi przy ataku wziętych iako to piechoty, Husarów, szeregowych, i innych osobliwie rozszadzonych znaydowało się, nas zaś Szlachty i Oficyerów, między którymi dwóch JWW. Marszałkow

ków (to jest JW. Czarnecki Krakowski, i JW. Potocki Woiewodzie Wołyński Sandomirski,) 260. liczyło się, nastąpił dzień trzeci, którego z ciekawym pragnieniem oczekiwaliśmy, i tak nazajutrz i o godzinie piątej przyszedł do nas tenże Plac-Major, rozkazując nam, a żebyśmy do marszu wychodzili, wysypaliśmy się gminem z Zamku, i tylko co za bramę Zamkową wyjść zdążyliśmy, załtaliśmy piechotę w dwóch szeregach stojącą, a po flankach konnych karabinierów między których wstąpiłszy, szliśmy zaśmuceni za Grodzką bramę, którą przeszedszy, załtaliśmy konwój daleko większy z karabinierów i Dońskich kozaków złożony, między których wstąpiwszy szliśmy złą drogą, bo błotem na ten czas w naznaczoną podróż. JWW. zaś Marszałkowie swoimi iechali poiazdami, z których każdemu Officer Moskiewski asystował, i na krok nieodstępował,
był

był jeszcze trzeci Marzalek JW. Bronicki, ale ten przyostatnim ataku Miasta Krakowa, i po wzięciu onego wynalazł szczęśliwy sposób ucieczki. Tegoż dnia mil cztery aż do karczmy Przecławskiej nazwanej piechotą umaszerowaliśmy, i lubo dla nas wozy spędzone były, te jednak próżno tylko szły za nami gdyż żadnemu wsiąść na nie nie dozwolono, ale dla tym więkzey nas wzgardy i widowiska, piechotą nas pędzono aż do samego noclegu. Przymaszerowaliśmy na nocleg, i rozlokowaliśmy się w słayni karczemney, gdzie nam świeży dla odpoczynku przywieziono i nałano flomy. Myśleliśmy równie o spoczynku iako i o pożywieniu, alie kwatermistrze Moskiewscy na to wyznaczeni przygotowali już byli dla nas wieczerzą, którzy uszykowawszy nas w szereg rozdawali żyłzki, chleb i mięso, w garkach gotowane, że głodni spać niepożliśmy. A

prze-

prze-
czni
dzo
waliś
wody
kaza
wozo
mog
zaś
przy
chali
piec
iak
dem
dzie
licz
byli
Szk
gdz
cyi
iuz
don
z n
dze
fob

JW.
atta-
ięciu
ofo-
ry aż
zwa-
y, i
były,
a na-
e nie-
kfzey
chotę
ocle-
leg,
kar-
y dla
ano
o spo-
alic
o wy-
li dla
owa-
yżki,
owa-
y. A
ze-

przebywszy tę noc wrzeczoney kar-
czmie Przecławskiej nazajutrz bar-
dzo rano do dalszey podróży goto-
waliśmy się, spędzone już były pod-
wody, na których iechać nam roz-
kazano, i podług możności koni i
wozów, wiele na którym mieścić się
mogło siadaliśmy, karabinierowie
zaś i Dońskie kozaki asystując nam
przy każdym wozie nieodstępnie ie-
chali. Gimieyni jednak nasi: to jest
piechota Husary i Szeregowi których
jak wyżej wyraziłem 400. z okła-
dem liczyło się, ofobliwie od nas od-
dzieleni i przy innym dość także
licznym konwoiu piechotą pędzeni
byli. My zaś dzień cały iadąc do
Szkalmierza na noc przybyliśmy,
gdzie względem noclegowey loka-
cyi większą mieliśmy wygodę, gdyż
już nie w iednym, lecz w trzech
domach nas ułokowano, a niektórym
z nas pozwolona była wolność cho-
dzenia po mieście, skąd czyniliśmy
sobie nadzieję, że ta losów przykróść

we-

weźmie kiedykolwiek swoje odmi-
nę, niemogliśmy jednak być wi-
domemi dokąd nas wiozą, gdyż te-
go nikt oznaymić nieumiał, owszem
nas cieszone i łudzono, że z ktore-
gokolwiek miejsca w drodze uwol-
nieni być mamy, takowe oszuki-
wanie karmiło nas nadzieją, aż za
same Polskie wywiezienia granice,
i takowym marzłem wszystkie ro-
wnie przebywaliśmy noclegi, przy
dostarczającym dla nas prowiancie,
i pożywieniu. Każdego ranku czy-
tani bywaliśmy z rejestru siadając
na wozy, to jednak nic niepomaga-
ło, gdyż każdego dnia naszych
dwoch lub trzech brakowało, kto-
rzy chociaż dość ściśle około nas
warty stanowione były, przecież
znaydowali sposób wymknienia się,
dway jednak nie szczęśliwi gdy dla
ucieczki w słomę zagrzebali się, tam
wynalezieni, za występki swoy su-
rową odnieśli karę, rozebrani do na-
ga, i przez długi czas bić kyimi nie-
mi-

miłosiernie, że zaledwie potym żyć mogli, a tak od Krakowa przeiechaliśmy te miasta, któredy nas prowadzono, iako to Szkalnierz, Iwaniska, Staszów, nowe Miasto, Opatów, Zaichost, Zaklików, Rozwadów, Janów, Frankpol, Szczebrzeszyn, Zamoyść, Wareż, Sokal, Berefteczko, Krzemieniec, do Zaslawia przybyliśmy, gdzie nam dwudniowy spoczynek ofiarowano, oprócz dostarczającego dla nas traktamentu i pożywienia, które od kommandy Moskiewskiej miewaliśmy. Obywatele nasi Polscy wrodzoną ludzkością palający żali za nami w te tropy zewsząd dość liczne jałmużny, które dość często z rąk takowych dobroczyńców odbieraliśmy, w Zaslawiu więc dwa dni spoczywając, mieliśmy sposobność czynienia adreśłów do krewnych i przyjaciół swoich, którzy by nas interesowaniem swoim wywobodzić mogli z niewoli, a gdy w gęste wdałiśmy się pisania, i rozmo-

mowy, narzekając na te czarne du-
sze, które zdradliwym sposobem mia-
sto Kraków i nas samych nieprzy-
iacielowi poddać umyśli, pewny
z pomiędzy nas zabrał chęć i matę-
ryą pisania wierszów o zdradzie, któ-
rych ledwo napisałwszy początek,
Oficer od warty nadszedł, kałama-
rze nam pozabierał, a niektórym o
głowy porozbijał, i wszelkiego pisa-
nia zabronił, wiersze zaś zaczęte by-
ły w następujący sposób.

O Zdrado iakżeś wielkie sprawiła
(zmieszanie

Ty co wszystko przenikasz noylepiez
(wiesz Panie,

Od wieków sztuki twoje na świecie
(panują.

Które i teraz nasze czynności ruinują,
Tys Adama i Ewę z Raju ragowała.

Gdyś się zakazanego jabłka dotknąć
(dała,

Tys niecnoto Samsona pozbawiła siły.
Wtenczas gdy go Dalili pieścizoty
(uspity,

*Tyś Saula na Dawida zwaśniła osobę
Chcąc Królewską zdiąć z głowy one-
(go ozdobę,*

*Jezusa niewinnego wydałaś na stragę
Chcąc zdrajcy Judaszowi wymyślić
(intratę,*

*T w teraźniejszych czasach figlow nie-
(prześtaiesz*

*Wyrządzać, kiedy w takie czynności się
(w dajesz,*

*Luter Kalwin są głowni ci nieprzyja-
(cielo.*

*Chcąc uczynić w Ojczyźnie zamieszka-
(nia wiele*

*T wierze Katolickiej chcąc uszczerbek
(przynieść.*

*By do Senatorskiego siebie krzesła wy-
(nieść,*

*Mogli i swoją Religiją po Polszcze rox-
(szerzyć*

*Aby wolno każdemu było iak chce wierzyć
Z twą pomocą zdrado podstęp uczy-
(nili,*

*Kiedy ku swojej myśli prawa wyrobili
Na*

Na które nie tak sarknąć iak płakać

(potrzeba,

Gdyby im w tych zamyślach sprzyjać

(miały Nieba.

Poty były te wiersze napisane, których daley wolności pisać i kończyć już niemogliśmy. Wypocześliśmy więc dwa dni w Zasławiu, a stamtąd nie daleko; bo tylko o mil dwie do miasta Sudilkowa ruszyliśmy, spędzone dla nas były podwojdy, jednak wiele onych ieszcze niedostawało, ale kommenda Moskiewska mniey na to zważaiąc ruszyła nas do marszu, i ktorzy mogli się pomieścić na wozach iechali, reszta zaś nas w większey zostawszy się polowie, piechoto za niemi maszerowaliśmy. Ze zaś czas był ranny, i do Nabożeństwa przyzwoity, idąc śpiewaliśmy Godzinki, a skończywszy te zaczęliśmy Pieśń o Najsświętszey Pannie.

Zawitay Królowa.

Bądź zawsze gotowa.

Mieć

*Mieć nas w opatrzności,
W wszelakiej trudności.*

Ledwośmy do tych słów do śpiewali zobaczyliśmy ptaszykę, która u iadącego przy nas w konwoju kozaka uśladła na samym żelaznym grocie jego dzidy, i chociaż u iadącego kozaka dość mocno dzida się chwiała, jednak owa ptaszyna dość długo na niej trzymała się, pytali nas moskale iakby się ten ptak u nas nazywał, my w prawdzie niewiedzieliśmy, ale żeśmy w nim podobieństwo do skowronka widzieli, skowronkiem go nazwaliśmy, a w tym Ekonom Zaslawski sam czymprędzey za nami napędzał wozy, które gdy nas w poł-drogi dognały, na one powsiadaliśmy i już razem na wozach do Sudyłkowa na noc przybyliśmy, w Sudyłkowie zwyczajnym noclegiem przenocowaliśmy, stamtąd do Kamionki, a z Kamionki do Połonnego na noc przybyliśmy, przenocowaliśmy w Połonnym gdzie po-

powzięliśmy sekretną wiadomość, i że nieomylnie do Kiiowa zaprowadzeni będziemy, z której to wiadomości jedni w desperacyą w padać zaczęli, a drudzy o wybiciu się gwałtownym z pod karaulu moskiewskiego zamysłali, ale wszystkich nadaremne były myśli, i usiłowania, gdyż już w ten czas daleko większe okóło nas stanowiono warty, że zaledwo świat widzieć nam dali, naziutrz ruszyliśmy z Połonnego, z przyłączeniem do nas 90. haydamaków rodem Zaporofzczow, którzy tę nie-szczęśliwą w Humanu czynili rzeźbę, i krórczy aż do przyjazdu naszego w Połonnym znaydowali się w więzieniu, przyłączono ich do nas, i razem nas w dalszą ku Kiiowu prowadzono drogę. A przebywszy jeszcze niektóre miasteczka, w których nocowaliśmy, iako to Cudnow, Kotelnia, Chodorków, Chwaśtow, na reszcie Kałantyr przy samej granicy, gdzieśmy widzieli Polskich nas-
fzych

szy
ryc
noś
gliś
fial
mia
ków
niec
któr
czy
dzo
Trz
w k
zaż
szcz
doś
któr
się
wiz
ran
Kijo

szych żołnierzy, i Szażnikow, na których tylko poglądaliśmy, ale wolności mowienia zniemi mieć niemożliśmy, za granice przewiezieni zostaliśmy, i przybyliśmy na noc do miasteczka Moskiewskiego Wasylków nazwanego, gdzie czyli dla niedostatku takowego budynku, w którymbyśmy się pomieścić mogli, czyli też dla wzdargy naszej, spędzono nas do dwóch chlewów, dla Trzody nierogatej z budowanych, w których nocując niewymownego zażyliśmy uciemiężeń, nie tak jeszcze dla fetoru którego nam był dość przykry, iak dla ciasnoty do których nas tak napchano, żeśmy się mało nie podufili, a tak przebywszy tę noc nieszczęśliwą nażalutrz rano około godziny dziesiątej do Kijowa zawitaliśmy.

ROZDZIAŁ II.

*O przyprowadzeniu niewolnika
Polskiego do Kijowa.*

Wieżdżając do Miasta Kijowa, spotykał nas wszędzie gmin ludzi, przypatrując się nam, iakoby iakiemu dziwacznemu i nigdy niewidzianemu narodowi, długośmy czekali przed bramą niżeli nas w puszczono do Pieczarskiego, tak nazywającej się Fortecy, deszcz zaś na ten czas z śniegiem z przeraźliwym na nas spadający zimnem pomnażał nam nędzy i udręczenia, że tylko wewnętrznym a smutnym znosiśmy to narzekaniem, oddzielenie nas samo od Ojczyzny było sztyłem serca naszego przebijającym, a strach i boiaźń przyszłości, były naszym przedmiotem pozbawienia się

się tak nędznego i troskliwego życia, otworzyli zatym bramę, a tak nas do Fortecy w prowadzano, iechaliśmy nie zsiadając z wozów, na to miejsce, które do osadzenia nas przygotowane było, były to koszary dla wojskowych ludzi wystawione przed które zajeżdżali wozy z nami i tam z rejestru byliśmy wotani i zaprowadzani, mieścili nas w jednej izbie po 80. i po 90. ludzi, i tak wiele iak tylko napchać się mogło, nadażyli wkrótce za nami nieszczęśliwi towarzysze nasi, w liczbie czterech set ludzi z okładem, którzy od samego Krakowa, aż do Kijowa piechoto za nami w też szlady pędzeni byli, tegoż samego przybyli dnia co i my, i w podobneż miejsca osadzeni zostali, dwa dni iak osadzeni będąc bez żadnego posiłku zostawaliśmy, a nie mając z nas żaden nic pozostałego z drogi do pożywienia, ciężki głód wytrzymaliśmy, mniemaliśmy za-

Ba tym

tym że nas tym sposobem wymo-
rzyć i wygubić usiłowano, alic trze-
ciego dnia przyniesiono nam po bo-
chenku chleba, i po groszy sześć ka-
żdemu, które z rąk rozdawającego
nam Officyera odbieraliśmy, a tak
nas iuż potym co dziennie takowy
dochodził traktament, Gemeyni ie-
dnak nasi chlebem tylko jednym
kontentować się musieli, żadnych
natenczas niebiorąc pieniędzy, w
chlebie któren nam dawano niezmiar-
na moc piasku znaydowało się, co
było Prowiant-meystrów fałszer-
stwem, i lubo bochenki dość spore
bo po groszy 4. taxy skarbowey
miały, nie drożey te jednak iak po
grószu jednym żołnierzom te prze-
dawaliśmy, gdyż tego chleba przez
żaden sposób ieść niemogliśmy, o-
czym gdy Kommenda dowiedziała
się, przyszedł do nas Plac-Maior,
pytając się nas, czyli chleb w natu-
rze, czyli też za chleb po groszy 4.
brać sobie życzylibyśmy, a gdyśmy
pro-

prośli aby nam pieniędzmi płacony był, od tych czas już pieniędzmi każdy z nas po groszy 10. a Gemeyni po groszy 4. na dzień dostawaliśmy, koszary w których nas osadzono ściśłą do koła wartą otoczone zostały niemógł się nikt do sieni wychylić bez wychodzącego za nim z orężem żołnierza, ciżba wielka zegnana do jedney izby ludzi czyniła wielki zaduch i ciasnotę, tak że niewszystkim dostawało się miejsce do położenia się, bo drudzy stojąc noc całą przebyć musieli, i męczyć się bez sennie, skąd nieznośne potym pokazały się choroby, i liczne śmierci na naszych nieszczęśliwych Polakow, puszczano do nas kobiety z różnym warzywem, które za odebrany traktament sobie kupowaliśmy, JWW. zaś Marszałkowie nasi wygodniey umieszczeni byli, dla których Pałac iakowys na stancyą był ofiarowany, zaścataliśmy też już w Kijowie Szlachty naszych

fzych Polskich sto dzieścię , także
 Konfederatów, z Dobr JO. Xiężny
 Sanguszkowy, których pewny Szla-
 chcieć fałszywym i zdracliwym bę-
 dąc Patryotą, pod Kommendę swoię
 do Konfederacyi był zabrał, a po-
 tym onychże w miasteczku Topo-
 rów nazwanym Moskalom zaprze-
 dał, Haydamaków zaś razem z Po-
 łonnego z nami przywiezionych w
 tych że koszarach niedaleko nas w
 innych tylko izbach osadzono, któ-
 rych iak widzieliśmy co dzień po-
 kilku wyprowadzano i biciem knu-
 ta, wyrywaniem nozdrza niemniej
 wskazaniem na wieczną Siłkę po-
 dług zwyczaju tamtejszego kárano.
 A gdyż iuż Niedziel trzy w Kijo-
 wie siedzenia naszego minęło, nie-
 zmierne pokazały się choroby na
 nas w kaźdey izbie w których sie-
 dzieliśmy, i niebyło takiego dnia,
 a żeby w iedney izbie pięciu, lub
 ośmiu naszych nieumarło, z które-
 mi sypiać i nocować pokilka dni
 mu-

musieliśmy, niżeli doprofililiśmy się
rozkazu onych wyniesienia, a zwła-
szcza w takowey znaydując się cia-
fnocie, ja sam gdy umarł koło mnie
leżący Jan Kijański trzy dni z nim
leżeć i nocować musiałem słabym
będąc, kiedy mię nie bez obrzydli-
wości nocy trzeciej śmiertelny ie-
go przeraził feter, co mi było wię-
kszym powodem do długiej i nie
wymowney choroby, umarłych na-
szym także było obowiązkiem po-
grześć, i dla onych doły wykopy-
wać, choć sami tak słabi zostawali-
śmy, że zaledwie chodzić było mo-
żna, gdyż wszyscy bez wyłączenia
chorowaliśmy, w tych też czasach
wypuszczono naszych Konfederatów
40. z niewoli na których Libertacya
za interessowaniem się przyjaciół
przyszła z Warszawy, winiszowali-
śmy im tego szczęścia, i profililiśmy
onych, a żeby gdy wyjdą do Oy-
czyzny niezapominali i o naszym
wybawieniu, pożegnali się z nami,
wy-

wyieżdżając z radością, nas tylko zostawiwszy w smutnym i troskliwym umartwieniu. A gdy przez Niedziel trzynastą z przyprowadzonych nas do Kijowa sześciu set kilkudziesięciu ludzi większa już połowa wymarła, powzięliśmy wiadomość i że do miasta Kazania o 170 mil od Kijowa odległego, w Azjatyckiej już części będącego transportowani będziemy, a to z przyczyny wydania wojny Moskwie od Porty Ottomańskiej, i w ten czas gdyśmy się jeszcze nie spodziewali, spędzone pod nas były podwody, niemniej i konwoj kozacki, i ułożwszy nas czyli rozdzieliwszy na partye, gdzie w naszej 180 ludzi znajdowało się, przyszedł Plac Major i ten nas z rejestru czytając po trzech na jedną podwodę siadać rozkazał, a Porucznik z Garnizonu Kijowskiego mając przy sobie 10. Sot-datów, i Szerżanta niemniej i kozackim konwojem kommanderującym

cy

cy
gdy
fiat
fada
cięż
mie
i re
tye
mi
dro

B
kie
do

cy w kommandę nas odbierał; i tak gdy już partyą całą z ftu ośmiudzie-
fiąt ludzi zebraną na podwoły po-
sadzono, , ruszyliśmy faniem przy
ciężkiej i mroźnej w ten czas zi-
mie z Kijowa, a takowym sposobem
i resztę naszego niewolnika na par-
tye podzieliwszy do rowney za na-
mi w te ślady udyfponowano po-
droży.

ROZDZIAŁ III.

*O wyftaniu Polfkiego niewol-
nika z Kijowa do Kazania.*

BYŁY na ten czas ciężkie mrozy
i fniegi niewypowiodzianie wiel-
kie gdyśmy w tę podróż z Kijowa
do Kazania wybrali się, a fłabi bę-
dąc

dąc ledwo co w nas duch kołatał się, niemniej od woytka nieprzyjacielskiego z wszelkiej оголосени odzieży niewymowne nas przerażało zimno, tak że na pół żywi ledwo iechaliśmy, Porucznik któren nas prowadził był człowiek dobry rozsądny i nawszytkie okoliczności względ czyniący, człowiek w świecie bywały, i wszelkiego szczęścia i nieszczęścia doświadczenie mający, oświadczył się nam z wszelką ludzkością względy i dobrodzieystwem, całowaliśmy jego ręce z wdzięcznością, nazywając go Oycem naszym i dobroczyńcą, dalszey nas jego polecając liłości i pamięci, któren nam przyrzekł, że iak prędko pominieny małą Rosyą, w dalszey podróży pomyśli dla nas ofutrza-ney odzieży, i tak ruszywszy prędkim marszem z Kijowa, do Browarów małego miasteczka o trzy mile od Kijowa leżącego na noc przybyliśmy, w tym miasteczku po dzie-
się-

fięciu nas naiedney rozlokowano
kwaterze, a do każdej kwatery pię-
ciu kozaków ordynowano, którzy
przy nas straż trzymali, domy te,
w których nas postawiono dość by-
ły ciepłe i wygodne, że po owej
zimney naszej podróży wygodnie
spoczywać mogliśmy, a posiliwszy
się iakim kto mógł pożywieniem,
do w czasu nocnego zabieraliśmy
się, kozacy dla tym większego be-
spieczeństwa bojąc się, a żeby znas
któren nie uciekł bóty nam poza-
bierali, i one pochowali pewni bę-
dąc że w tak ciężkie zimna i mro-
zy iakie pod ten czas były, nieod-
waży się nikt bośo do ucieczki, a tak
przenocowawszy tę noc w Browa-
rach na załutrz rano o 6. mil do
Miasta Kozielca na noc ruszyliśmy,
zfolgował też dnia tego nieco mroz
i łaskawzey aury w tey podróży
użyliśmy, konie zaś dość były do-
bre w podwodach, że spiesznie iadąc
zawczasu do Kozielca przybyliśmy,

i tam przenocowawszy intrzeyfzy dzień cały i noc drugą do spoczynku ofiarowany mieliśmy, dana nam była przytym wolność przy pilnujących nas kozakach wyjścia na Miasto, dla kupienia sobie żywności, a potym do kwater ciepłych powrocivwszy spoczywaliśmy, i przebywszy dwie nocy i dzień cały w Kozielu, na trzeci dzień w podróż wyiechaliśmy, przyiechaliśmy do wsi Nofowki zwaney tam zwyczajnym przenocowawszy noclegem, ruszyliśmy do Miasta Niżyn zwanego, gdzie nocleg dla nas był oznaczony, tam wcześniej na noc przybyliśmy, aże to Miasto dosyć porządne i w ludzkich mieszkańców obfite lepszey tam wygody użyliśmy, gdyż nie tylko pokwaterach tych w których staliśmy, ludzko z nami i przyiemnie obchodzili się gospodarze, ale nawet obywatela tamteyfi iadących nas spieszno na sianach doganiali, rzucając nam na sianie chleb i bułki przenne,

ne, a drudzy pieniądze, miła nam była ludzkość i przyjemność tych ludzi, którey pierwszy raz dostawszy się w niewolą od tamtego narodu doznawaliśmy, Miasto to naywięcey z drewnianych budynków złożone, częścią też i murowanemi budynkami ozdobione, handlowne mające w sobie dość znacznych kupców, iako to Greków i tamtejszych rodowitych mieszkańców, znajduje się w tym Mieście i nasz Katolicki Kłafztor Kapucynow, którzy nas nawiedzać chcieli, ale to od Kommen-
dy zabroniono było, a tak przenocowawszy w Niżynie ruszyliśmy do Baturyna na noc, Miasto to ma być Xiążęcia Trubeckiego, w którym i mieszkanie jego dość pięknie widzieliśmy, a tam przenocowawszy mieliśmy się nazajutrz do dalszey podróży, gdzieśmy przejeżdżali różne Miasieczka równym względem noclegu iako i inne sposobem, niemniej rzekę nazwaną Akę, którą
ile

ile w zimową porę po lodzie przeiechaliśmy, Miasieczka zaś zwane Królewiec, Włodzimierz Orzeł na ostattek przyiechaliśmy do Głuchowa ostatniego Miasta małorossyjskiego w którym nocowaliśmy, Miasto to nie-naygorzse wałem i murem spustoszonym opasane, załaliśmy tam JP. Szczeniowskiego Starostę Trakta-mirowskiego, tamże w niewoli siedzącego, a w przod nas ieszcze z Barłkiej Konfederacyi zabranego, i przenocowawszy w Głuchowie ruszyliśmy o trzy mile stamtąd do wsi, gdzie już wielkorossya zaczynała się, i dowiedzieliśmy się że aż potąd Woiewodztwo Kijowskie miało nie-gdys swoje Granice, do którego to miejsca trzydzieści mil i trzy z Kijowa rachować należało, w teyże wsi gdzie nocowaliśmy, z gruntu inszy narod i jego obyczaje, ludzie to są prawdziwi moskale, chodzą z brodami jak ich zwyczaj, gdyż w moskwie żadnemu chłopu brody go-lić

lic nie jest wolno, tylko mieszczaninowi i Szlachcicowi, i każdy tam stan nie podług upodobania, ale podług napisanych i wydanych na to ustaw chodzić i ubierać się musi, i gdyśmy do tej wsi zbliżali się, wyspał się tam lud z całej prawie wsi na nasze dziwowisko, które z iadących nas szydził, rzucając na nas Sniegiem i innemi bryłami, ale Porucznik nasz Kommendant gdy to zobaczył wyskoczył z swojego pojazdu, i onych kijem należycie po głowach bijąc, rospędził, i po kwaterach ten nieludzki naród obchodził się z nami dość przykro, bo za pieniądze nawet ciężko u nich czego było dostać, a jeżeli co przedano, to zdzierstwem łakomym i niewymownym, a tak przebywszy w tej wsi nocleg, ruszyliśmy na zaütrz na noc do Miasta Siewska, gdzie w drodze naiechała nas partya z Kijowa druga, z naszego niewolnika złożona, która nas wyprzedziwszy, przybyliśmy

na nocleg razem do Miasta Siewska, w którym nocowaliśmy, prowadził drugą partyą. Kapitan garnizonu Kijowskiego człowiek siogi, i nieludzki, z naszymi Polakami surowo i dość przykro obchodzący się, niemogli się wyżalić na niego iak ten nie ludzko obchodził się z niemi iak ich ustawicznie lżył, i batogował mając na to umyślnie sporządzony nahań, bo który przez słabość swoją niemógł prędko wykoczyć na sianie, zaraz od niego był chłostany batogiem, nazywał naszych Polaków Żydami Gdańskiem i inne różne im wynajdując przezwiska, a tak w tym mieście przenocowawszy, ruszyliśmy daley, Kapitan z swoją partyą naprzod, a my za nim pomaszerowaliśmy, nasz zaś Porucznik komendant zalecił nam a żeby gdyśmy już weszli w wielką osiłą o kozuchy starali się, a to tym sposobem a żeby na każdym noclegu trzy lub cztery kozuchy gdzie mogą być na kwa-

kwaterach pokryiomo zabierać, i do
iego oddawać poiaźdu, któren od-
dawał potym te same naszym tym
którzy to sobie sprokurowali, a gdy
na zaiutrz chłopci zanofili uzalenie,
Starosta wieśniacki zwyczajem iak
u nas Woyt nazywający się niechciał
dać kwitu, czyli rozpiski, kommen-
dantowi naszemu, z przyczyny po-
krzywdzenia od przechodzącej ie-
go kommendy, a zatym Porucznik
kazawszy nam wszystkim posiadać
na sianie, i wyiechać ze wsi na dro-
gę, gromiąc nas za takowy postę-
pek różnemi słowy, pozwolił chło-
pom rewizyi, krórczy gdy nic niezna-
leźli przy nas, na nich też samę
furyą obrocil, wołaiąc na żołdatów
kijów i batoża, za niesłuszne oczer-
nienie swoiey kommendy, chłopci zaś
obawiając się kary, nie tylko kwit
dla kommendantu dać musieli, lecz
ieszcze onego znaczną pieniężną
nadgródzić kwotą, a iego też poia-
zdu iako Officerskiego nikt rewido-

wad nieważył się, i tak w kaźdey wfi
na kaźdym noclegu, takowe mieli-
śmy zatrudnienie, aniżeliśmy doie-
chali do Kazania większa połowa na-
szych w kozuchy przybrała się. Ja-
dąc tedy wielką-Rosłią przeieźdza-
liśmy przez różne miasta niżej na,
zwiłkiem wyrażone iako to Kalsyr.
Tule, w Tule więc dowieździeliśmy
się że o 10. mil w Kałudze znajdują
się nasi Biskupi i JW. Rzewuski Het:
Pol: Koronny z Synem w niewoli z
obrad Seymowych tamże zabrani,
nieieden z nas ba prawie kaźdy we-
wnętrznym był poruszony żalem,
Hysząc o tey detencyi tak wielkich
naszych Senatorów i Patryotów, a
tak w Tule tylko przenocowawszy
do Miasta Kalsyr zwanego, w dal-
szą ruszyliśmy podróż. Tuła Mia-
sto dość wielkie, z samych drewnia-
nych złożone budynków, całe pra-
wie rzemieślnikiem różnym osadzo-
ne, skąd wszelka broń na całą Ar-
mią Moskiewską wychodzi, i iak nam
czy-

czyniono relacyą, że tak wielkie
 mnostwo rzemieślnika znajduie się
 że na dwadzieścia Tysięcy woyska
 za trzy dni wszelkiey broni zrobić
 i dostarczyć mogą, Kaszyr Miao-
 przebyliśmy tak iako i inne zwy-
 czaynym noclegiem, potym iechali-
 śmy na Miao nazwane Murom,
 gdzie także nocowaliśmy, a potym
 Wołgą Rzeką która dość wielka i
 obfzerna ile zimową porą po lodzie
 mil trzy aż pod sam właśnie Miao-
 sto Niżniow nazwane iechaliśmy, a
 w Niżniowie też nocleg był nam o-
 znaczony, Miao to nad samą Rze-
 ką Wołgą leżące, mające tytuł swoy
 Gubernij, ponieważ w nim iuż tam
 Gubernator znajduie się oddzielny
 od Moskiewskiego i Kijowskiego, a
 od Granic naszych Polskich Rosyji-
 skiego Państwa trzecia to iuż Gu-
 bernia zaczyna się, znajduie się w
 tym Mieście i murowanych domow
 znaczna dość liczba, większa jednak
 część z drewnianych budynkow zło-

żona, handlem i deflucacyą dość sławne, niemniej w kupców i mieszkańców dość dobrze się mających obfite, ile Portowe i w dobrym dość miejscu założone Miasto. Tam przenocowawszy nazajutrz ruszyliśmy w dalszą ku Kazaniu drogę, a przebywszy Miasieczko Czabaxary, niemniej i wsie różne, w których nocowaliśmy, tudzież Miasto Sijawsko mil trzy od Kazania leżące, do Miasta Kazania około godziny pierwszej po południu przybyliśmy.



ROZ.

ROZDZIAŁ IV.

O przyprowadzeniu niewolnika Polskiego z Kijowa do Kazania i o dalszych onego obrotach.

NIE bez żalu wielkiego i smutku odległość od Ojczyzny rozważając, do Kazania przybyliśmy, im głębiej albowiem i daley w Kray nas Rossyjski prowadzono, tym bardziej o swym powrocie do Ojczyzny wąpiliśmy, a o powodzeniu dalszym jakie dla nas być miało, nikt wrużyć niepotrafił, szczególnie tylko z codziennego doświadczenia, że niemiąło być na przyszłość pomyślne, braliśmy miarę i podobieństwo. Gdyśmy więc przyiechali do Kazania załtaliśmy tam już w społ-Bracinafzych, z ktoremi iakom wyżej wy-

wyraził Kapitan idąc, w Siewsku nas wyprzedził, i w przed nas z niemi do Kazania przybył, przywitaliśmy się mile a widząc ich wolno chodzących po mieście, bez warty cieszyliśmy się przynajmniej z tego, że choć wodległeyfzym zostawać będziemy miejscu nie tak jednak przykrej iak w Kijowie doznawać będziemy niewoli, czekaliśmy długo niżeli nam na tym miejscu stanąć rozkazano, gdzie nowy kommandant do dobierania niewolnika od Generała Gubernatora wyznaczony od kommandanta naszego, któren nas przyprowadził przyjmować i odbierać miał, ledwo albowiem idź ku wieczorowi tej doczekaliśmy się dyspozycyi, stojąc na Rynku, zebrali się przecie kommandanci nasi i tak ułtanowionych nas w dwa szeregi, czytał stary kommandant z rejestru i nowemu oddawał, któren przyjąwszy nas w komendę rozkazał szerszantowi aby nas po kwaterach rozpro-

prowadził, które już zawczasu dla
 nas jako spodziewanych obmyślane
 i oznaczone były, prowadził nas
 szereg i oświadczył że nie z re-
 gestru jak wołani bywalśmy, lecz
 kto sobie zkim stać życzy ażeby tak
 po kwaterach stawaliśmy, byliśmy
 ztego kontenci, i w krotce nas po
 kwaterach rozprowadził, postawi-
 wszy nas podług wielkości kwater
 po dwóch, i po trzech, a w drugich
 mniejszych domach po jednym tyl-
 ko mieścić się nam rozkazał, byli
 i żołdacy oznaczeni z których każdy
 miał nas po dziesięciu w dozorze,
 i każdego rana i wieczora awizo-
 wał, a potym rapport czynił swo-
 iej kommandzie, mieliśmy wolność
 chodzenia wszędzie po mieście, ra-
 no tylko do rapportu, a w wieczór
 dla nocowania w własney kwaterze
 znajdować się byliśmy powinni, trze-
 cia też partya z Kijowa naszych w
 krotkim zaraz zanami nadążyła cza-
 sie, i podobnież iako i my rozłoko-

wa-

wana była, a tak w Kazaniu staliśmy długi czas przy tańszym i wygodnijszym iak w Kijowie życiu. Kazan Miasto dołyć iest wielkie i obszernieysze od Kijowa, leży nad rzeką Kazanką zwaną, które było niegdyś Stołecznym Miastem i rezydencyą Hanow czyli Królów Tatarów Kazańskich, i które Iwan Wasylewicz Car Moskiewski podkopawszy się po pod rzekę Kazankę i załadziwszy tam znaczne prochy minami dobył, i te aż do dzisiejszego posyldowaniu do dziedzicznego swego przyłączył Państwa, świadkiem tam są aż po dziś dzień wielkie rozwaliny ziemi od prochow zruynowane, Miasto zaś same czyli Forteca murem dość grubym opasane, naywięcey z kamienia ciesanego murowane są domy, inszą jednak strukturą do naszych Europeyskich budynków cale nie podobne, gdyż to już w Azyatyckiey części świata nayduie się, domow jednak czyli budyn-

dynków takowych nie naywięcey, gdyż pomienionej fortocy szczupła dość jest cyrkumferencya. Jest także i Cerkwiow w tey Fortecy kilka, były to przed tym Meczety, teraz zaś na Cerkwie obroczone, i wewnątrz odmienione, lecz zewnątrz widocznie poznać się daie Azyatyckie dzieło, i że to było niegdyś Muzułmańskim siedliskiem, a od tey wychodząc Fortecy wprawą i lewą rękę, Miasto z drewnianych i muryowanych budynkow w dość wielką obszerność i rozległość wybudowane, w całym zaś tym Mieście drewnianym i drugim murem opasanym sami tylko mieszkaia Moskale, Tatarom zaś jedna tylko ulica oddana, i to daleko za Miastem dla ich siedliska, i lubo to Miasto przed tym było własnością Tatarow Kazańskich, bardzo iednak w Kazaniu onych mała iuż znayduie się liczba, ponieważ Moskale całe to Miasto własnym iuż napelnili narodem, maia

ią też Tatarowie i Meczet w swojej ulicy, gdzie mieszkaia dość pięknie wystawiony, ale za Kazań wychawwszy samé iuż Tatarskie wle znayduia się, między któremi żadna się Moskiewska nieznayduie, ani też tam iuż o procz Tatara inzego człowieka widzieć nie można; chyba za mił 40. gdzie znowu inszy znayduie się narod, znaydowało się też w Kazaniu wiele znacznych ofob po między Moskalami dość wspañialey duszy i ludzkich, którzy niektórych znacznieyszych Officyerów naszych do siebie pobrali, i pomimo traktament ze skarbu Imperatorskiego dawany, mieli wzgląd o ich żywności i potrzebie, a takowa wspaniałość i ludzkość uymowala serca nasze dla dobroczyńcow trzy partye niewolnika z Kijowa odesłano do Kazania zimą, a JWW. Marszałkowie dway z Krakowa z nami zabrani, do dalszey dyspozycyi w Kijowie zostawieni byli, odprawia-

liś-

liśmy Święta Bożego Narodzenia w Kijowie, a w Kazaniu Wielkanoc, gdzie po Wielkiej-nocy przybyła znowu partya do nas do Kazania, Konfederatów w liczbie 160. ludzi w Soroce na Wołoszczyźnie zabranych, podobnież iako i my rozlokowani zostali, acie czynili nam wiadomości różne o procederze wojny Rosyjskiej z Portą Ottomanąską, my ktorzyśmy po groszy 10. brali w Kazaniu, łatwieysze mogliśmy mieć wyżywienie, lecz Gemeyny którym tylko po groszy 4. dawano, wielki głód i niedostatek cierpieli, szukali robot ale nie każdy z nich one mogł znaleźć, mieli jeszcze sposob, że w Piątki lub Bayran Tatarski, schodzili się pod Meczet, skąd znaczne od Tatarów odbierali iatmużny, a drudzy udawali się za Doktorów, gdyż w Moskwie tej sztuki niewiele zayduie się ludzi, i iawnie Moskali prostych oszukiwali, smarując ich ciemna oczy przeto-

topionym sadłem niedziedzim iakoby to lekarstwo pierwszy wzrok przywrócić im miało, niewyszło Niedziel trzy po przyjsciu tey partyi zabranych z wołoszczyzny Konfederatów, znowu naszych Polaków nowa partya do Kazania przyszła, między któremi był Kapitan Bieniowski, któren w Polsce nosił na sobie Imię Hadyka, a Rangę Oberstlejtynanta, ten człowiek dosyć mierznie dostał się w niewolę, bo ze wszystkiego od Woyska nieprzyjacielskiego odarty i оголоcony, w Kazaniu jednak mianując się bydź Ewangelickiey wiary, od Ewangelików znacznie w sparty, a znając dobrze Chimikę, i z złotnikiem tamteyszym zaprzyjaźniwszy się, używali w spólnie tey sztuki, że wkrótce przyszedł do znacznych pieniędzy i porządney garderoby, był to człowiek nie tylko wysokiey edukacyi, i wiele języków umiejącym, ale przytym bystrego i nader wykre-

krętnego rozumu, General Gubernator lubił się z nim bawić, i często bierał go do swego stołu, a po wy-
szłym tygodniu znowu świeża partya
nadciągnęła Konfederatów, w zna-
czney liczbie, między któremi znay-
dował się i JPan Puławski Starosta
Czereszynski, i wiele innych zna-
cznych Osob, rozlokowano ich ro-
wnie iak i nas, dla J Pana zaś Puław-
skiego Pałac był na stancyą ofiaro-
wany, i innym znacznieyszym oso-
bom wygodne i w spaniale do loka-
cyi rozdano kwatery, a tak nas iuż
w Kazaniu dość znaczna znaydowa-
ła się liczba, chodziliśmy wszyscy
wolno i swobodnie do czasu prowa-
dzili życie, General Gubernator Ka-
zański był człowiek ludzki i w spa-
niały, miał bywać niegdyć i w Pol-
szcze w Charakterze Pośła, nazwi-
skiem Jędrzey Samaryn, nie mniej
i Zona jego Dama rostopna na
Dworze Imperatorskim wychowana,
którzy J Pana Puławskiego Starostę

czo-

Czereszynskiego każdego dnia mie-
wali u siebie, i onego hoyną ludzko-
ścią przyjmowali, a mowić można
tyle z ich ludzkości i wspaniałości
korzystał, że nie tylko onemu wy-
starczało, ale i pomiędzy innych Kon-
federatów z potrzeby pragnących,
hoynie rozrucał i szafował, i gdy
względ wielki JWW. Gubernator-
stwo na W. Puławskiego obracali,
nasi wszyscy konfederaci w lepszym
co raz i ważniejszy u narodu tani-
teyszego zostawali poważeniu, nay-
znaczniejszy kompanie i schadzki
mieli sobie za honor mieć gości na
swoich ucztach z Polaków, Prosty
także narod naszym pospolitym
ludziom wiele wykroczenia przeba-
czał, a Komenda pod którą zostawa-
liśmy z miętkiem była dla nas rygo-
rem, i częstym za występki pobłaża-
niem. Nadeszła z nowu Partya no-
wa z Kijowa, świeżo z Polki zabra-
na, w której już i JWW. Marszał-
kowie nasi przywiezieni byli, to jest
JW.

JW. Piotr Potocki, Woiewodzie Wołyński, i JW. Czarnecki, wszyscyśmy prawie wyszli na przeciwko nich chcąc ich przywitać iako swoich wodzow i Kommendantów, Generał Gubernator dowiedziawszy się o przybyciu już do Miasta JW. Potockiego, wysłał swoją paradną karete, prosząc go z JW. Czarneckim do siebie; ale że JW. Potocki podrożą strudzony pragnął odpoczynku, chowając rozkaz JW. Gubernatora na inny czas się deklarował, przyszła jednak po drugi i po trzeci raz kareta, ale się wymowił i na dzień jutrzejszy odłożył i zapewnił swoją bytność. Major zaś Xiaże Galiczyn zobaczywszy się z JW. Potockim i z onym się zaprzyjaźniwszy zaprosił do siebie na kolacyą obydwóch JWW. Marszałków, którym i my asystując na teyże uczcie znaydowaliśmy się, a nazajutrz JW. W. Marszałkowie Piechota obadwa poszli na Pałac Gubernatorski, którym

rym naszych Konfederatów do kilku set na asystencyą zebrało się, dając to poznać że nie tylko w Polsce winni byli dla nich iako wódzów wszelkie posłuszeństwo, ale i w niewoli będąc pragnęli im wyrządzać wszelką cześć i uszanowanie, dziwował się General Gubernator, że tak wiele naszych przyszło którzy się na Pałacu i dziedzińcu ledwo pomieścić mogli, a tak zastawiwszy tam swoich JWW. Marszałków, sami do kwater swoich powracaliśmy, przybyła znowu w Niedziel kilka świeża partya z Kijowa do Kazania, którzy nam powiedali, i że oprócz siebie którzy do nas przybyli jeszcze dość wiele w Kijowie naszych znajdowało się, było już i Turków dość w niewolę zabranych, z których iedni w Kijowie zostawali, a drudzy do Rygi i Włodzimierza inni zaś do Petersburga transportowani byli. Było więc naszych dosyć już Konfederatów w Kijowie, napelniony też

nie.

niemi był i Kazań, a zatym o transporcie jednych do innych Miast, a drugich o rozebraniu do woysk swoich zamysłali, i na ten czas zwoływano nas do Kancellaryi znaczne tylko wyłączwszy Osoby, mierzo-
no każdego wiele ma calow niemniej i lata spisowane były, wy-
pytywał się prawda JW. Gubernator o Szlachcie takiej którą by od żołnierskiego powinien wyłączyć iarzma, ale pomiędzy nami znaydowała się taka czarna dusza, która
radziła Gubernatorowi wszystkie Szlachtę Towarzyski na sobie mającą charakter razem z innemi na prostych obrocić żołdatów, doczego już były bliskie zawody, aż sami poszliśmy na Pałac i przy podanym Memoryale podaliśmy regestr wszystkich Konfederatów, w którym było dość jasne tłumaczenie każdego Ruzby i Rangi przyzwoitey, a tak skłonny był na proźby nasze General Gubernator, Gemeyni jednak nasi

iedni w partyą 270. Ludzi złożoną do Oremburcha Miasta o 170. mil od Kazania odległego, a drudzy w partyą z 200. Ludzi złożoną do Tobolska Miasta o mil 200. od Kazania będącego w tamtejsze garnizony udysponowani zostali, smutni byliśmy z ich rozłączenia, uważając tak daleki ich marsz, do którego piechotą zabierali się, a sobie wrużając podobne w czasie niepomyślności, że i my nieuydziem tego nieszczęśliwości kresu, iakoż w późniejszym czasie sam skutek tego złego przeświadczył nas o tej wyroczni. Wychodzili już do marszu z płaczem rozłączając się z nami, którym i my sownie dopomogliśmy takowej tragedyi, a tak wyprowadziwszy ich mile powracaliśmy smutni do swoich kwater, wkrótce jednak dla ciasnoty w Kazaniu i blisko następującej zimy o transportcie nas niektórych daley z Kazania do

do
ślan
wz
Mia
zan
nas
na
wey
cha
10.
dę
fam
czy
od
wan
mie
fz
terz
spra
to
W t
nie
by
dzi
ci

do innych Miast na lokacyą zamyślano, i w niedługim czasie wybraliśmy nas w partyą 170: Ludzi, do Miasta Konguru o 70. mil od Kazania odległego, spędzone też dla nas były i podwody, że po trzech na jeden wóz siadaliśmy do takowej nas ruszono podróży, a wyiechawszy z Kazania przy konwoiu 10. Sotdatów i Kapitanie komendę mającym, iechaliśmy Tartaryą samą która zaraz za Kazaniem zaczynała się wszędzie na noclegach od Tatarów mile byliśmy przyjmowani, domnie tylko iakowys wstętu mieli, że ia całą świniego mięsa Tufzę wiozłem z sobą i one na kwaterze gotowałem co im obrzydliwość sprawowało, zwłaszcza gdy mięso to Alkoranowi ich jest przeciwnie. W tych wsiach któremi iechaliśmy, niewidzieliśmy żanych Panow ażeby te wsie były ich własne i dziecięczne, iedynie iak zwyczaj bogaci i ubożsi, a Rządca jeden w ka-

zdey wsi z tychże samych Tatarów dla różnych między nimi spraw i zakluczeń był ustanowiony, Mecze-ty też każda wieś swoy miała gdzie na modlitwy zwyczajne schodzili się, a takimi wsiami trzydzieści mil z okładem przyechawszy, i one po- minawszy, przybyliśmy do takich wsiow gdzie inny nam pokazał się naród, byli to Wotiaki, którzy od Tatarów odmiennym zwyczajem i stroiem różnili się a nie znając od wieków żadnego pisma ani Litera- tury inszą wyznawali Religią, nie- wiały ich w ciekawym widzieć nam się dawały stroiu, zwłaszcza na ich głowie wyfoka iakowaś machina bo więcej iak na łokieć uстроiona, któ- re wchodząc w drzwi do izby nisko bardzo nachylać się musiały, aby trą- ceniem iakim nie obraziły i nieze- pluły stroiu swego, na głowie inny zaś ubior na nich z płotna włóczką wyszywany, nosili i ładowniczkę na pasku wazkim rzemiennym, męszczy-
zni

zni zaś z brodami i w stroju od Moskalew niczym się nieróżniącym, widzieliśmy ich chodzących do lasa i do wysokiej a gładkiej Brzoży modlących się, bydła także i barany na ofiary pałą, i one potym psami karmią. Takim narodem mil kilkanaście iechaliśmy, a daley już poczynaty się insze wsie, w których byli mieszkańcy moskale, noclegi wszędzie mieliśmy zwyczajne za swoy grosz żyjąc, gdyż codzienny dochodził nas zawsze traktament, a takimi wsiami ieszcze kilkanaście mil iadąc do Konguru przybyliśmy, w Kongurze tylko co przenocowaliśmy, druga partya naszych Polaków z Kazania wysłana natymże samym nas dopędziła mieyscu, ztą dyspozycyą, a żeby ona w Kongurze ulokowana była, a my daley ieszcze bo aż do miasta Solikamska o mil znowu 80. od Konguru leżącego na zimową lokacyą udyaponowani byliśmy, zabawiliśmy ieszcze dwa dni w Kongurze.

gurze i dla blisko już następującej zimynie co opatrzywszy się ruszyliśmy na podwodach do naznaczonego marszu. Wyiechawszy z Konguru w wyrażoną podróż do Miasta Solikamska iechaliśmy różnemi na przemianę wsiami, to jest Tatarskimi Czeremyjskimi a na reszcie Moskiewskimi, mało już Tatarskich wsiow za Kongurem znajdowało się, w kilku jednak nocować nam ieszcze przypadało, gdzie kupowaliśmy dość tanio u Tatarów Burki i Woyłoki, na okrycie się dla ciepła, gdyż już w ten czas nagle była nastąpiła zima, porzuciliśmy już byli wozy, a na faniach iachać zaczęliśmy, i przybyliśmy na noc do wsi gdzie już Czeremyfow zaczynał się narod, lud ten nie tylko w wielkiej prostocie, lecz w stroiu i obyczajach różnił się ze-wszystkim od tych narodów, które przejeżdżaliśmy, stroy u nich a zwłaszcza kobiet dosyć był ciekawy, które nie nosiły więcey odzienia na

fo-

sobie iak iedne tylko koszule z pło-
 tna różną włóczką wyszywane, po
 których opasywali się, natych zaś
 koszulach także z płotną stroy był
 niczym nieodmienny iako u nas Kar-
 melici noszą na habitach co nazy-
 wają Szkaplerzem, i takowy stroy
 płocienny włóczką różną wyszywa-
 ny blaszkami różnemi cynowemi i
 mosiężnemi gęsto nasadzany, u do-
 łu zaś z przodu i z tyłu długimi wło-
 czkowemi frandzlami, na głowach
 też u dziewczek iarmułki podobne Ży-
 dowskiem, także okrągłemi blaszka-
 mi cynowemi i mosiężnemi ad instar
 pieniędzy robionemi nasadzane mie-
 li, a które bogate, u takowych te
 iarmułki prawdziwemi srebrnemi pie-
 niędzmi nabijane były, nosili koloru
 różnego, czarne, czerwone, zielone
 i różne, tak z materyi iako i kitaju,
 mężatki zaś z płotną włóczką wy-
 szywanego stroy nosili na głowie,
 który był na podobieństwo Franci-
 szkańskich Kapturów, z tyłu do sa-
 me-

mego wiszący pafa, ładowniczeki na wąskich rzemiennych paskach u każdej znaydowały się, które nosiły z powinności i znaku swoiey Religii, co zaś do męszczyzn ci żadnym od Moskalow nie roznili się stroiem, o ich Religij iaka bydź mogła, gdyż odmienna z gruntu od drugich Pogan, dowiedzieć się nie było można, albowiem i język onych cudowny zżadnym Narodem podobieństwa nie mający, od nikogo wyróżumiany bydź nie mógł, Meczety żadne albo Zbory po ich wsiach nieznayduią się ani też onych modlących się zobaczyć można lud sam prosty i chłopski bez żadne pismago i literatury, całopalone tylko czasem czynią ofiary, takim narodem iadąc mil kilkanaście przybyliśmy do innych wsiow wktórych iuż mieszkańce fami tylko znaydowali się Moskale, a takimi wsiami ustawicznie iadąc fanną dobrą drogą, wtwardą iuż dość zimę do Miasta Solikamska przybyli-

liśmy, tylko co do Miasta wiecha-
 liśmy i staneliśmy na rynku wy-
 szedł do nas Kapitan Wolski, nasz
 także Konfederat, którego z Kaza-
 nia wziął był tamtejszy Woiewo-
 da do uczenia Synów swoich Fran-
 cuzkiego ięzyka, widzieliśmygo dość
 pięknie przybranego, my zaś w li-
 chym i odartym zostawaliśmy odzie-
 niu, witał się znami i całował mile,
 sam nas wysadzając z fani, gdyż
 niektorzy byli od zimna mocno po-
 marzli i tak w spieszonym czasie z ro-
 skazu kommendy po kwaterach dość
 ciepłych rozprowadzeni byliśmy,
 a nazajutrz Kommendant nasz kto-
 ren nas przyprowadził, tamtejszey
 Kommendzie z rejestru czytał i od-
 dawał, Prowincya Solikamska dość
 daleko od Kazania była odległa,
 miała swego Woiewodę, iako tam
 zwyczaj że w każdey Prowincyi
 rządca takowy ma tytuł, do Kazań-
 skiey iednak należała Gubernij, Mia-
 sto to nazwane od Soli, gdyż tam-

że blisko się warzy, i od wielkiej Rzeki Kamy, która tam płynie Solkamsko, w lasach niezmiernych i gęstych, widzieliśmy po tych lasach tak wielkie mnostwo Ciężewi że gałęzie okrywaia, które chłopci tamteyli łatwym bardzo sposobem łowią, i one furami do Miasta wożą, a nie drożey iak po groszy trzy Polskich parę przedaia, Chleba zaś drogość w tym Mieście dość wielką mieliśmy, tak że traktament niewystarczał na nasze pożywienie, z ktorego to nie tylko żywić się ale i okrywać nam się było potrzeba, a tylko po dziesięć groszy na dzień od bieraliśmy, coż dopiero mówić o innych, którym tylko po 4. grosze na dzień dawano. Pomimo niedostatek ktoren nas ciemieżył, mieliśmy wszędzie wolność chodzenia po Mieście i za Miasto do wsiow, gdzie się nam tylko podobało, nie trzeba się było obawiać żeby ktoren z nas zamyslał o ucieczce, gdyż iuż od

od Granic Polskich około trzech set mil z okładem rachowaliśmy, a zatem nikt by się był z nas nieodwazył, wtak niebezpieczną i daleką puszczając się podróż, gdyż i tamteysy rodacy, za trzy mile daley bez paszportu chodzić się nieodwają, inaczey Japani do swego siedliska odwożeni, i surowo karani bywają, i lubo w Rosyi kara na przestępcow izłych ludzi dość wielka i surowa znayduje się, niewstrzymywa ta jednak tego skłonnego narodu do naysięgodziwszych występkuw, rozboynikow w tamteyszym Kraiu i złodzieiow wielkie mnostwo liczyć można, którzy nie tylko ładem ale i wodą, to jest po Rzekach Woldze, i Kamie, Łodziami ieżdząc rozboiem się bawią, ile te przez wielkie lasy płyną, a zatem takowi ludzie mają tam sposob ukrywania się, widzieliśmy dość wiele połapanych przyprowadzonych młodych i starych, którzy wyznawali iż po lat 40. i więcey do

od młodości wieku w lasach tylko mieszkać życie swoje całe na takowych trawili występkach, którym nie inna oznaczona bywa kara, iako bicie knutem nozdrzy wyrwanie na czole złodzieyskich liter wypalenie, i wskazanie onych w Siłkę do kopania gór srebrnych lub do iakich Fortec na wieczną aż do śmierci robotę, takowych Kryminalistów w Rosyi a osobliwie na Syberyi do dwóch kroć sto tysięcy naliczyć można, którym iednak co rocznie dają odzienia, a co do pożywienia iedną tylko mąkę na Chleb, i po groszy 4. w Miesiąc każdy na sol odbierają, Miasto Sołkamsko dość porządne z samych tylko drewnianych złożone budynków, Cerkwiew iednak murowanych kilka w nim znajduje się, za Miastem w drugą stronę lasy wielkie i gęste Pastynie same, bez żadnych mieszkańców które na mil 200. ciągiem aż do lodowatego Morza ciągnąć się mają, a drugich

koń-

końca Moskali sami iak nam powia-
dali nie są wiadomi, w zimie w tym
Mieście do samego południa taką-
śmy widzieli ciemność, że idąc ulicą
człowieka przed sobą widzieć niemo-
żna, dopiero po południu odkrywa
się Słońce, i dzień dość jasny i wi-
dny staie się, w Lecie zaś dnia od
nocy rozpoznać nie można, po tym
tylko iedynie, że Słońce zaydzie,
dofyć iednak w nocy widoku bo pi-
fac i czytać bezpiecznie kto chce
może, w zły bardzo czas staliśmy
w Solkamsku gdyż po ten czas dro-
gość w tym Mieście z przyczyny
nieurodzaju niewypowiedziana była,
a zatym nasi konfederaci chwyтали
się robot iakie tylko im trafić się
mogły, znaydował się tam w tym
Mieście Pan znaczny nazwiskiem
Turczeninow, ktoren dość znaczne
dawał naszym ialmużny, i często
nas do siebie zapraszał na obiad,
a po obiedzie żadnego od siebie bez
znaczney darowizny niepuścił, na-
ro-

rodu zaś tamteyszego uboſtwa codziennie po półtoraſta na dziedzi- niec do iego ſchodziło ſię Pałacu, których on zobaczywſzy, wſzyſtkich iałmużną opatrzył, był to w pra- wdzie Pan wielce bogaty, ale dale- ko więcey cnotliwy i wſpaniały, ſwoiemu narodowi bardzo przyie- mny i miły, któren i od nas cudzo- ziemcow nieporownanych pochwał z iedną ſobie ſzacunek ſtojąc w Sol- kamſku niewaliſmy też częſte od naſzych Polakow z Kazania wiado- moſci, a to naywięcey przez iadą- cych kupcow, którzy nam donofili tak o procederze wojny iako i o na- ſzych Polakow że coraz więcey o- nych do Kazania przybywało, ſzły uſtawiczne partye niewolnika na- ſzego z Kijowa do Kazania, których z Kazania znówu po różnych Mia- ſtach rozſyłano i lokowano, odpra- wiliſmy w Solkamſku Święta Boże- go Narodzenia tamże i Wielkanoc, i ſkończyliſmy tam Rok 1769. a

za-

zaczęliśmy Siedmdzieiąty, którego niedokończywszy ruszeni zostaliśmy iak niżej wyrażono będzie. Pod czas teyż w Solkamsku bytności, umarło naszych Polakow Siedmiu, których daleko za Miastem w mogiłach pochowaliśmy, Wojewoda tamteyszego Miasta był dość surowy, i nas Polakow nienawidzący, niemógł iednak na zbyt złe obchodzić się z nami nad przyślane iemu razem z nami ukazy.

W tym też Roku zaczęli nas iuż nazywać i w rejestrach pisać Konfederatami, gdyż aż do tych por nazywali nas buntownikami, i wzruszycielami, aż też na to umyślnie przyślane były z woennego kollegium ukazy. A gdy blisko dochodził Rok naszego stania w Solkamsku, powzięliśmy wiadomość że wyprawiono partyą naszych Polakow z Kazania z dwóch set ludzi złożoną na Syberyą do Tobolska, która tymże traktem na Solikamsko gdzieśmy stali

stali iść miała, i że z Woiennego kollegium do odsyłania nastam wzystkich wydane były ukazy, doczekaliśmy się w krotce tey partyi, która przyszedłszy do Solkamńska dwa dni spoczywała, a to dla przypasow na drogę różnego prowiantu, gdyż wyiechawszy z Miasta Solkamńska las wielki zaczynał się, którym mil trzydzieści iechać potrzeba; i lubo tym lasem iadąc, są pobudowane dla stanowiska wioski małe czyli chałupy, trudne tam iednak dostanie żywności, zwłaszcza dla liczney iazdy ludzi, która tamtędy maszerowała, iechali wszyscy na podwodach a wypocząwszy dwa dni w Solkamńsku, i przysposobiwszy się w dostateczny prowiant natakową podróż, ruszyli do marszu. Niewyszło zaś dwóch Niedziel, kiedy i nam stojącym w Solkamńsku takowąż zapowiedziano drogę, i żebyśmy w wszelką żywność i suchary przysposobili się, a tak gdyśmy już przygotowali sobie potrzeb-

trze-
idąc
droż-

Ot

J
de
dale
dosta
liśm
szą
na te
ce n
mog
napr

trzebne zapasy, zaraz nas za w przod
idącą partyą do rowney ruszono po-
droży.

ROZDZIAŁ V.

*O transporcie niewolnika Pol-
skiego na Syberyę.*

JAkiey przykrości i smutku z o-
derwania nas od Ojczyzny i w
daleki Kray zapędzenia przy nie-
dostatku głodzie i nędzy doznawa-
liśmy, daleko więcej gdy nas w dal-
szą ieszcze Krainę pędzić miano,
na ten czas żalu i umartwienia ser-
ce nasze uczuło, żaden z nas nie-
mogł sobie czynić iakiey nadziei
naprzyszłość pomyślności, bo z co-

dziennego powodzenia łatwo było można wróżyć o przyszłej nieszczęśliwości skutku. Wyiechaliśmy więc z Solkamską w tę podróż, na Podwodach i odiechawszy tylko mile od Miasta zaraz lasy wielkie i gęste zaczynały się, iechaliśmy niemi dzień cały i tak przybyliśmy do stanowiska z kilkunastu chałup złożonego, gdzie nam już nocować należało, wioska ta była przy gorach kamiennych i rzecze czystey wody płynącej, w lasach wielkich, bez żadnych pol gdyż tamteysy mieszkańcy iedyny tylko mają sposob bawić się polowaniem, Łosiw wielkie mnóstwo w tych lasach znajduje się na które doły kopią, i one takim sposobem dostają, i znaczny ich połów zawsze miewają, kupcy tam zaiezdżają dla nabycia skur Łosich, i takowym mieszkańcom zboża i wszelkiey żywności dowożą, i od nich takowe skury za pomienioną żywność lub pieniądze nabywają, mię-

fa

sa Ł
smę,
dwa
cowa
daley
gę,
ko t
gą,
właśn
końc
one l
albo
by w
więc
nowi
spos
do p
Miaś
czko
gdyż
nał si
fow
ludni
smę,
wiedz

sa Łosiego dosyć tam znaydowaliśmy, i nie drożey one iak po groszy dwa funt ieden płaciliśmy, przenocowawszy w tęj wiosce, ruszyliśmy daley temi lasami w zamierzoną drogę, pytaliśmy się Moskali iak daleko te lasy na bok ciągnąć się mogą, odpowiadali nam że żaden z własnych tamtejszych mieszkańców końca onych niewiedział, gdyż chcąc one lustrować albo by zgłodu umarł, albo też zabłądziwszy w nich nazad by wynisć niepotrafił. Jechaliśmy więc tym lasem, przebywając stanowiska rownym iako i pierwsze sposobem, za dni 5. doiechaliśmy do pol oranych, które należały do Miasta Werchoturji, to zaś Miasteczko już było Syberyi początkiem, gdyż z tamtąd Syberski kray zaczynał się, i odiechawszy od tych lasów więcej iak pół mile, przed południem do Werchoturji przybyliśmy, tam tylko cośmy staneli dowiedzieliśmy się że Woiewoda tam-

teyſzy ma ordynans nas zatrzyma-
nia, i że tam zostać ſię mamy na
zimową lokacyą, jakoż w krotce
Kommenda nas tamteyſza odebrała,
ta zaś która nas przyprowadziła wra-
cała nazad do Solkamſka, rozdano
nam kwatery i dość nas wygodnie
uśmiejczono, a co ſię tycze żywno-
ści, taką tanność tam znaydowali-
śmy, że w całej Roſſyi którąśmy
przeiechali takowey niewidzieliśmy,
a zatym z tego przynaymniey byli-
śmy kontenci że wygodnieyſze niż
w Solkamſku życie prowadzić mo-
żem. To Miaſteczko było Prowin-
cyą do Gubernij Tobolſkiej nale-
żącą, a Wojewdą w tym Mieſcie
znaydował ſię wielkiey polityki i
grzeczności, któren na nas dość był
łaſkaw i względny, bywaliſmy u nie-
go często i przyimował nas grzecznie
i zawsze do ſiebie zapraszał, tako-
wa Jego ludzkość i wſpaniałość ko-
chać nam go właśnie wſzystkim ro-
fkazywała, bawiliſmy iuż w Wer-
cho-

chotu
nagły
z We
Tumie
przyc
Polak
ſcu n
znacz
ſtąpić
wano
który
Tumie
wſiam
rzyſty
ſzeli
dziliſ
Kray
cow
chaliſ
ſtkieg
doſyc
ko pr
iechal
mi, i r
chwili

choturyi około Miesięcy dwoch, aż nagły nadbiegł ordynans a żeby nas z Werchoturyi o 45. mil do Miasta Tumienia transportowano, a to z przyczyny, że inna partya naszych Polakow nadciągała, która na miejscu naszym w Werchoturyi stać oznaczenie miała, dla której my ustąpić daley musieliśmy, przygotowano więc pod nas podwody, na których wybrawszy się prędko do Tumienia ruszyliśmy, iechaliśmy już wsiami miejscem równym, nie gorzystym, i gdyśmy przed tym sfiszeli o Syberyi inaczej o niej sądziliśmy gdyż rozumieliśmy, że ten Kray pusty, i bardzo mało mieszkańców mający, lecz gdy tam przyiechaliśmy zobaczyliśmy wielką wzyśtkiego obfitość, i widzieliśmy, wśie dosyć piękne i gęste, a narod daleko przyjemniejszy niżeli w Rossyi, iechaliśmy slobodami dość bogatemi, i nie długo iadąc przy pogodney chwili do Tumienia Miasta przybyli-

liśmy, w Tumieniu staneliśmy około godziny 4. po południu, tamże nas Komenda z rejestra przeczytawszy i odebrawszy, po wygodnych rozstawiła kwaterach. Miasto Tumień daleko większe i wspanialsze, niż Werchoturja niemniej w handle wszelkie i kupców sławniejsze, a co się tycze żywności, daleko większy dostatek znaydowaliśmy, Ryb i mięsa niełatwowierna tanność kiedy karasjow kopę po kopięc jedney, to jest po groszy dwa Polskich płaciliśmy, mięsa także funt po rowney cenie i taniej dostać było można, a co należy do leguminy i nabiałów, te nadzwyczajną tannością kupowaliśmy, w całej okolicy Tumienia slobody tak z Moskiewskich iako i Tatarskich mieszkańców są złożone. Gdyż Syberja było to niegdyś Królestwo Tatarow i cały Kray ten był to przed tym Muzulmańskim siedliskiem. Wygodne mieliśmy w Tumieniu życie, gdzie ku-

po-

pow
ry k
dnie
szeg
nad
tam
dzie
lako
prze
bol
szy
stan
ska
stan
nił
bol
ktan
sold
swet
ni n
mufi
Mos
tna.
kier
nera

powaliśmy, bardzo tanie Kitaie skur-
 ły Łosie, z których to skuriedni spo-
 dnie, a dądzę żupany do mocniej-
 szego chodzenia posprawiali sobie,
 nadchodziła też już i zima, którą
 tamże w Tumieniu przebydź spo-
 dziewaliśmy się. Partya naszych Po-
 lakow która w Kongurze stała, w
 przód nas innym traktem do To-
 bolska przeszła, i inne partye z na-
 szych Konfederatów z Kazania wy-
 słane, różnemi traktami do Tobol-
 ska ciagneli się, które gdy tylko
 stanęły w Tobolsku zaraz brak czy-
 niących General Gubernator To-
 bolski, i iednym którym chciał tra-
 ktamentu podwyższał, a drugich na
 żołdatow i kozakow podług woli
 swej i upodobania obracał, Gemey-
 ni nasi w ten czas wszyscy przyiąć
 musieli *onus Militare*, a iako służba
 Moskiewska jest ciężka i mało płat-
 na, tak naszych Polakow do wiel-
 kiey przyprowadzała rozpaczy, Ge-
 nerał Gubernator Tabolski nazwi-
 skiem

skiem Denys Iwanowicz Czeczeryn, był Pan wspaniały, lecz dumny i górnomyślny, trzema Orderami zaszczycony, miał tytuł nie tylko Gubernatora, ale i Vice-Reia Sibijskiego Królestwa, był to człowiek wielką władzą mający i pełnomocny, umiał trochę mówić po Polsku, naszych Polaków po kilkadziesiąt razem do jego chodziło stołu, gdyż stoły u niego były nie tylko wspaniałe, ale otwarte, gdzie wiele bardzo osób mieściło się. Było między naszymi dość muzyków nienaygorzszych, którzy i instrumenta do grania w Kazaniu pokupione z sobą mieli, z których był niewymownie kontent, i onych nakazde Bale i Assamble używał, bo lepsi muzycy od naszych w tamtejszey stronie nieznaydowali się, a był Pan bardzo bogaty, a przytym wesoły, i kochał wszelkie rozrywki, nie miał żony bo już był wdowcem miał tylko córkę wieku jeszcze niedoyrzałego, byli

też

też pomiędzy naszymi niektórzy Szlachta, którzy dla większego siebie poważenia Grafami się tam nazywali, a to takowi którzy tu w Polsce nie tylko wioski, ale i żadney swej niemieli. Possejtyi, udawało się im iednak że im na krótki czas służył ten honor, nie bez znaczney korzyści. Drudzy udawali się za najprzedniejszych Doktorow chociaż tu w Polsce krawcami byli, i tym się długo wiodło, i znaczne już byli zebrali pieniądze, naostatek iednak nie-mógł się utaić ich szalbierski postęp-pek, za któren niemiłosierną odebra-
li karę. Wzięli się inni do grania Kommedyi *ad Instar* Jezuickich Dy-
alogow, którym Generał Guberna-
tor dopomógł do sprawienia potrze-
bnych na to strojów i ubiorów, sam
na takowych bywając zawsze Kome-
dyach, gdyż mu się podobały by-
ły, i porazy trzy będąc z córką swą,
za każdy raz po sto piędziesiąt Ru-
bli za bytność swoję zapłacił, inni
tak-

także znaczni Ludzie i Officyerowie którzy tam być chcieli utożoną proporcją pieniędzy płacić byli powinni. Różni także różne wymyślali zabawy, widząc Pana bogatego i hojnego, z którego łaski każdy sobie życzył korzystać, miał swoich nadwornych kilkadziesiąt Husarow, do których naszych Konfederatow wiele przystało, a drugich choć sobie tego i nieżyczyli ponieważ do tej zabierano służby:

My zaś staliśmy w Tumieniu jeszcze spokojnie, odprawiliśmy tam Święta Bożego Narodzenia, i byliśmy tam całą zimę zostawali, gdyby nie występki płochy między nami będącego Konfederata Moczydłowskiego Kapitana, którego był powodem wśród samych najzimniejszych mrozow ruszenia nas z Tumienia piechotnym marszem do Tobolka, nagły przyszedł ordynans że nas w północy ruszono do takiego marszu, a zwłaszcza przygo-

to-

towane mieliśmy różne z leguminy
 na zimę zapasy, które za małą kwotę
 Gospodarzom swoim sprzedawać
 musieliśmy, niemniej i nagle z kwa-
 ter występować do udysponowaney
 podroży. Wymaszerowaliśmy wno-
 cy z Tumienia, w Śniegi wielkie i
 mrozy pod ten czas frogie, a 25. mil
 z tamtąd do Tobolska rachowano,
 w której drodze wielkiey zażyliśmy
 nędzy i uciemżenia, przybyliśmy
 do Tobolska i długośmy na Rynku
 stali, czekając iakowa z nami nastą-
 pić ma dyspozycya, więcej iak go-
 dzin 4. strawiliśmy stojąc na wiel-
 kim zimnie bez kwater, i oczeku-
 iąc dalszego z nami rozporządzenia,
 i już dobrze ku wieczorowi nachy-
 lało się kiedy nas zwołano na Dzie-
 dżiniec Pałacu Gubernatorskiego,
 na którym przyszedłszy prowadzono
 nas do Kancellaryi gdzie zaczęli
 nas mierzyć wiele którym ma całow
 niemniej i lata nasze spisywano, co
 oznaczało że do żołnierskiej służby
 mie-

mieliśmy być zabrani, po skończonym takowym pomierze, i opisywaniu lat wyszliśmy z Kancellaryi, i uszykowano nas w dwa szeregi, staneliśmy przed odwachem i wyłączono od nas Moczydłowskiego Kapitaną przyniesiono pęk kijów, postawiono go przed frontem, i bić nie-miłosiernie zaczęto, bito dość długo, a gdy już niemógł stać dłużej na nogach, Kommenderowano 4. Granadyerów którzy go między karabiny wzięwszy trzymali, my zaś w szeregach stojąc patrzeć byliśmy powinni na jego ukaranie, bito go jeszcze długo do poty, do poki z Pałacu od Gubernatora niezawołano pośpo, to jest dosyć, a tak dopiero bić go przestano a na spoczynek do kordygardy pod wartę zaprowadzono. (Wylępek Moczydłowskiego sprawiedliwie zważając nie był wielki, którego dla bagateli prożney i rościągłości onego nieopisuję, ale i nigdy nie był wart takowego ukar-

ra-

rania:) Nas zaś stojących w szeregach powtórnie z rejestru czytano i wyłączywszy od nas 3. Szlachty Towarzystwa, iako to Pawła Skrelowskiego, Michała Milewskiego, i Woyciecha Tęczyńskiego dla wysokiego zrostu do Granadyerskiej Roty ich oznaczono, wzięto ich już pomiędzy żołdatów, a nas dla nastąpio-ney nocy po kwaterach rosprowadzono. Przenocowaliśmy w Tobolsku, nazajutrz pomienionych rekrutów 3. od nas wyłączonych do Cerkwi zawołano i przyśiegać na służbę woyskową rozkazywano, lecz ci żadnym sposobem przyśiegać niechcieli, za co wzięci pod arefzt, a potym niemilosiernie i fromotnie ukarani zostali, wyprowadzono ich na plac, rozebrano do naga, przyniesiono kryminalne instrumenta, osobliwie drzewo iakoweś do którego za szczyę ręce i nogi paskami rzemie-
mi na przeczkach przypięci i tak długi czas smagani byli, aż ciało
miej-

miejscami odlatywało, a po takim ukaraniu do kordygardy pod areszt zaprowadzeni byli, i tam dzień cały i noc zostawali; nazajutrz złożona była parada z dwóch Batalionow; Barabańczyki przynieśli z sobą wielkie pęki kłiow i batoża a pomienionych aresztantow do powtorney wyprowadzono kary, lecz każdy widział że się tam już nie było nad czym paścić bo zaledwie tylko w nich duch kołatał się, i tak na interflowanie się wiele. Osob od powtorney uwolnieni kary, do Łazaretu odprowadzeni, a za polepszeniem zdrowia wszelako do służby wojskowej oznaczeni byli. Moczydłowski zaś Kapitan także z aresztu uwolniony został, gdyż i ten niemniej był chory. A tak do nas którzyśmy do Tobolska przybyli, przyłączyli jeszcze 150. Konfederatów i do Miasta Tary o 50. mil za Tobolskiem odległego w podróż nas udysonowano.

ROZ-

ROZDZIAŁ VI.

O wyprawie Polskiego niewolnika z Tobolska do Tary i o dalszym onego zabieraniu do służby Woyskowej.

NIGDY ieszcze tak wielkim niebyliśmy napełnieni smutkiem, iak w ten czas, gdyśmy zobaczyli tak surowe postępowanie sobie z niewolnikiem naszym, tudzież i z nami samemi niemilosierne obchodzenie się, gdy nam całą zimę pokoju niedano, ale pędzono co raz w dalszy Kray, a zwłaszcza gdy i ta podróż piechoto nam naznaczoną była, zima albowiem na Syberyi nie ma tu do naszey w Polsce podobieństwa, daleko zimnieysza, i mroźnieysza, a śniegi tak bywają głębokie że na łokci 10. od ziemi widzieć ich można.

Wy-

Wymafzerowaliśmy z Tobolska w sam najzimniejszy czas. śnieg i zawieruchę, użyliśmy w ten czas wielkiej nędzy i trudów, gdy żadney nie było znać drogi, a wśniegu po wyżey kolan brodziliśmy, cały dzień mafzerowaliśmy, a nie ufzliśmy iak tylko milę iedną do wsi, do którey iuż późno w noc przybyliśmy, prowadził nas Kapitan Garnizonu Tobolskiego, i przy nim Kommenderowanych żołdatów dzieścicu, ciepłesmy mieli w tey wsi kwatery, w których po tak wielkim strudzeniu długo na dzień spoczywaliśmy, Kapitan któren nas prowadził był dobry rozśadny, i litościwy, oświadczył nam sekretnie iż ma w ordynansie dołożono że jeżeliby któren z nas zachorował, może brać pod niego podwodę, rozkazał nam tedy niektórym, abyśmy się przez Sierżanta choremi raportowali, nie razem iednak, ale aż trzecią lub czwartą pominiemy stacyą, wdzie-

wdzięczniśmy byli swemu dobro-
czyńcy takowego dla nas dobro-
dzieystwa, i zaraz ośmnaštu naszych
w tey wsi zachorowało, a nasz Ka-
pitan podwody pod nich wziąć ro-
kazał, a gdyśmy daley wyiechali,
żadnego zdrowego niebyło, i dla te-
go wszyscy do Miasta Tary na pod-
wodach przybyliśmy. Przybyliśmy
do Tary, załaliśmy tam już na-
szych Konfederatów, wprzod nas
jeszcze z Tobolika przyślanych, któ-
rzy na zimową lokacyą stać tam
oznaczeni byli, rozlokowano nas po
kwaterach, i tylkośmy przenocowali
zapowiedziano nam, że jeszcze sto
siedmdziesiąt mil od Miasta Tary,
aż do Irkuckiey Gubernij maszero-
wać mamy, i nakazano nam, aby-
śmy gotowi byli w krótcie do tako-
wey podróży.

Kommandant Miasta Tary był
człowiek nie wymownie grzeczny,
naszym zaś Polskim Językiem tak
dobrze mówił, że rodowity Polak

nasz lepiej mówić nie może, poszło nas do niego kilku exkuzując się aktualną słabością, i upraszaliśmy go, aby nas przy tej partyi która w Tarze zimować będzie zostawić raczył, zbraniat się wprowadzie takowego domysłu, lecz potym przyrzekł nam takową uczynność, i tak nas od tej wyłączonej Partyi, i w Tarze zostawiono, naszym zaś aby się zabierali na zaiutrz do marszu zapowiedziano.

W ciężkim na ten czas zostawali smutku niešťczęśliwi Towarzysze nasi, gdy im tak daleką oznaymiono podróż, przy tak zimnym i mroźnym czasie śniegach i zawieruchach a zwłaszcza piechoto, rozważając to że całą tę zimę trzeba im będzie przepędzić na tej niešťczęśliwey podróży, oddalenia nas samego od Oyczyzny już kilka set mil rachowaliśmy, a ieszcze daley nas pędzono właśnie iakby na wieczne tam siedlisko, lub zatracenie, i ztakowych

po-

powodów wątpliwy powrot sobie i innym do Ojczyzny wróżyliśmy, strachem zaś y smutkiem napelnieni, w wielkiej zostawaliśmy rozpaczy. A tak dzień iutrzyszzy gdy nastąpił, rozkazano naszym wychodzić do marszu, przy których Komenderowany był Porucznik z Szerżantem i 12. Mołdatami, wychodzili nieszczęśliwi żegnając się z nami w nadziei więcej nie zobaczenia się, i gdy już z rejestru ich obrachowano i przeczytano, ruszyli się w tę przykrą i uciążliwą drogę. My zaś zostaliśmy się w Tarze dane nam kwatery były, i tam już przez całą zimę przy tej partyi która tam stała zostawaliśmy. Tara Miasto dość było porządne z drewnianych budynków złożone, w którym był Woiewoda i Kommendant Miasta osobliwy, my więc Polacy należeliśmy do władzy Kommendanta, Kommendant Miasta był człowiek wielkiej grzeczności i ludzkości, bywaliśmy

u niego dość często, któren ustawicznie czynił relacye o niektórych w Polsce mieyscach gdzie przed tym bywał, i wielkie pochwały dawał Kraiowi naszemu, nazywając Obywatelow naszych Polskich pełnych ludzkości i spaniałości, a Woiewoda tamteyszy nie raz to słysząc od niego, brał do nas Polakow tamże będących dość dobre serce i przywiązanie, staliśmy więc w Tarze całą zimę spokojnie przy tanności tam zwyczajney, iaką iuż na Syberyi znayduie się, mieliśmy też sposobność iakiegokolwiek okrycia się, gdyż te 10. groszy któreśmy brali na dzień przy nadzwyczajney tanności wystarczały nam na wyżywienie nasze, i jeszcze nam coś zostawało. Kitalie że tam były bardzo tanie nawięcey z onych suknie sprawowaliśmy sobie. A gdy iuż nadchodziła Wiosna, przyszedł znowu ordynans, żeby nas wszystkich bez braku mierzyć opisywać lata nasze fizogno-

gnomią i włosy, i natychmiast zwołano nas do Kancellaryi i pomieniony dopełniono rozkaz, co zna-
czyć miało że nieochybnie zabrani
bydź mieliśmy do służby wojsko-
wey, widzieliśmy też w Tarze, w
Tobolsku, w Kazaniu, także i po in-
nych różnych miejscach wiele na-
szych Polaków starych już mocno
w różnych tam stanach znajduią-
cych się od kilkudziesięciu lat zabra-
nych, którzy za rewolucyi Stanisła-
wa Króla Leszczyńskiego dostawszy
się w niewolę, nie mieli już swego
wybawienia, przerażał nas strach
nie jednego obawiając się podobne-
go niebezpieczeństwa.

Gdy zaś już w Tarze skończony
był pomiar wzrostu naszego, niemniej
lat naszych ułożony rejestr, wyłąc-
zano w rejestrach osobliwie starych
a osobliwie młodych, młodszych nas
do służby żołnierskiej w polowe
Regimenta, a starszych w kozacką
służbę zabrać udysponowano, i tak
w kto-

w krótkim już czasie ułożono z nas partyą w sto dwadzieścia ludzi, zakazano podwody, i do Miasta Omska w korpus Dragonów Sibirskich, na Granicy od Tatarów Kirgiski stojący do marszu nam zabierać się rozkazano. A gdy takowy pomiar i lat naszych spisywanie po kilka razy już bywało, mieliśmy przeto nadzieję, że i teraz nie to znaczyć nie miało, i niedawaliśmy wiary, abyśmy na żołdatów obroćni byli, a tak gdy spędzono podwody, rejestr też nas został już zupełnie ułożony, zwołano nas wszystkich, odbierał nas pewny Officer w Komendzie, przy którym i żołdaci wykommanderowani byli, ruszyliśmy po trzech na wozach do Omska, przy pogodnej chwili i drodze dobrej, którą iechaliśmy. W drodze na każdym noclegu po kwaterach w których stawaliśmy, wrożyli nam chłopci tamtejsi że przybywszy do Omska Miasta, w Dragonów mundur

ustr-

ustroieni będziemy, niedawaliśmy im jednak wiary łażąc ich jeszcze za takowy dyskurs, gdyż takowey relacji z niemiłym gustem słuchaliśmy, a iadąc przez różne Moskiewskie slobody mił dwadzieścia i pięć gdyż tylko z Tary do Omska rachowano, rano o godzinie dziesiątej, do udy- sponowanego nam mieysca przyby- liśmy.

Przyiechaliśmy do Omska, dane nam były kwatery u mieszkalnych tam kozaków, gdyż w tym Mieście żadnych innych mieszkańców nie było, oprócz samych tylko wojsko- wych ludzi, iako to kozaków i dra- gonii, którzy w tym Mieście iako przy granicy będącym i nowo tam założonym siedlisku znajdowali się. Była tam Forteca z wałów ziemnych dość mocno sporządzona, w której dość było kofzarów dla wojskowych ludzi wystawionych, nie mniej dla Generała Leytnanta, który tym Kor- pussem całym Sibirskim na granicy
po

po linii o kilkadziesiąt mil stojącym
Kommenderował, a zaś za Fortecą
Miaścyczko z drewnianych budyn-
ków złożone; w których tylko sami
mieszkaliby kozacy mając żony i do-
my swe własne, a tych było powin-
nością pilnować granic, i wszelką
wojskową odbywać powinność,
Rzeka Om nazwana przez środek
Miasta płynie, na której most dość
dobrą strukturą jest zbudowany, a
za Miastem Irtysz Rzeka dość wiel-
ka, którą przebywszy zaraz zaczy-
na się step pusty do Tatarów Kir-
giskich należący, w tym korpusie
Sibirskim znajdowało się dwóch Ge-
nerał-Majorów, a trzeci Generał
Leytnant, umarł był w ten czas Ge-
nerał-Leytnant nazwiskiem Szprin-
ger, i na miejscu jego starszy Ge-
nerał-Major nazwiskiem Stanisławski
z Polaków niegdyś zrodzony do cza-
su tym Korpusem Kommenderował.
Rozkazano nam przed nim stanąć,
a ten nam oznajmił, że ma przy-
sta-

flany ordynans z Woiebnego kollegium, aby nas wszystkich zabrawszy w służbę wojskową po małej kwocie do stojących tam Regimentów rozdzielił, czyniliśmy różne proźby nasze do niego uwolnienia nas od tego Jarzma, ale te żadnego nieodbierały skutku; bo takowym prośbom nie miał władzy Generał Stanisławski zadość uczynić, oświadczał nam jednak swą grzeczność i łaskę, że i pozabranie nas do służby będzie miał swoy wzgląd i pamięć. Użykowano nas w dwa szeregi, i rozrachowawszy nas pokilkku tylko dzieląc do wszystkich rozestano Regimentów, stał w Omsku na ten czas Rewelski Dragonński Półk, do którego nas dziewięciu Polaków naznaczono, a drugich do innych półków daley od Omska po granicy stojących po trzynastu i dwunastu do każdego udysonowano; nas dziewięciu w Omsku zostawiono, a reszte naszych do drugich Regimentów ode-
sta-

flano, zaprowadzono nas do Cerkwi i rozkazano nam przyśiegać na wierność służby wojskowej, ale z nas żaden przyśiegać niechciał, namawiali nas do tej czynności Oficjeryowie dość łagodnemi słowy, ale ich perswazyje próżno u nas miały animadwerfią. Wyśliśmy więc z Cerkwi i załaliśmy już paradę z kilkunastu żołnierzy złożoną, która nas otoczywszy do koła, prowadziła do arefztu, wzięci byliśmy pod arefzt i po dwóch tylko, osobiście rozfadeni, dzień i noc o głodzie przebyliśmy; a na zaiutrz po dwóch nas tylko przyprowadzali do Cerkwi, i do wykonania takowej przyśięgi przymuszali, żaden z nas niechciał się dać na to namówić, dawaliśmy przyczyny że swoiey Oyczyźnie przyśiegaliśmy i oney wierności dotrzymać powinniśmy, wyśliśmy znowu z Cerkwi, i już nie po dwóch lecz po jednemu, że jeden o drugim niewiedział gdzie siedzi rozfadeni

by-

byliśmy pod arefztem, dawano nam po funcie chleba na dzień i po kubku wody, a po wyszłych dniach dwóch znowu do Cerkwi po iednemu przyprowadzeni byliśmy, i do wykonania przyśięgi namawiani, nie z nami niewfkurali, i wyszedłszy z Cerkwi złączono nas razem i do iednego już pod arefzt pofadzano mieysca, siedzieliśmy tak Niedziel sześć o wyżej tylko, wyrażonym posiłku, to iest chlebie i wodzie, i codziennie namawiani byliśmy od przychodzących do nas Officyerow do zaprzyśiężenia woyskowej wierności, ale ci z próżnym zawżę odchodzili od nas usłowaniem. Nasi też Polacy do drugich odesłani Regimentów rowney z nami, będąc myśli w niechęci wykonania przyśięgi, choć w odległości już znaczney od nas zostawali w podobnym byli iako i my arefzcie. A po wyszłych Niedzielach sześciu wyprowadzono nas z podwarty, przyniesione były pal-

pałki batoże i pletnie, któremi gdy nas bić zaczęto, dopiero przyśleę wykonać osiawaliśmy się, ale w tamtych Regimentach tak byli nasi zacięci, że się niemiłosiernie bić dali, bo po 800. i po półtora tysiąca kiów w plecy odbierali, i po dwa razy takową odnosili karę, za ledwie przecie dali się przyciągnąć do wykonania tych rozkazów. A gdy już przyjeśliśmy, ponieważ nie służbę żołnierską, przyszła jeszcze partya z Tobolika w stu kilkadziesiąt ludzi złożona i podobnie po tychże Regimentach jak i my umieszczona była, z Kazania także szły partye naszych Konfederatów, które po nim tylko Tobolsk przechodzili, prosto do naszego Korpusu i równie iako my i inni do tej zabrani byli służby.

Tamci zaś Konfederaci którzy z Tary pod czas samej zimy o 170. mil do Miasta Irkucka odesłani byli, inne i odmienne od nas mieli po-

wo-

wodzenie. Albowiem ci, gdy tam zaprowadzeni byli, rozdani byli chłopom po różnych slobodach, odieto im traktament, i rozkazano aby gospodarzom swoim dopomagali Rolniczych robot, i wspólnie z onemi pracowali, od których za to żywność wszelką mieć byli powinni, zostawali tam Miesiący kilka, ale ci nie tylko że do żadnych robot brać się niechcieli, ale gospodarzom swoim tak się naprzykrzyli byli, że już dawali im i pożywienie, aby tylko spokojnie z niemi obchodzić się chcieli, w początkach albowiem gospodarze tamteyśi iść im dawać niechcieli, spodziewając się że tym sposobem pociągając ich do wspólnej z sobą pracy, lecz nasi w takowej zostawiając rospaczy gospodarzów od stółów odpędzali, iedzenia onym odbierali, i gdzie co wynaleść mogli do pożywienia zabierali. Takowy sposób tamteyszym mieszkańcom tak się był naprzykrzył, że chcąc
mieć

mieć własną spokoynosc wygodną bez żadnego zapracowania dla naszych Polaków żywnosc obmyślali, cierpiąc ich iakoby exekwuiącego żołnierza. Ale wczasie niedługim do Gubernatora suplikowali, prosząc aby onych od nich oddalił, donosząc, że nie tylko od Polaków żadney mieć niemogli w pracy swojej pomocy, lecz ieszcze od nich kłopotów niepotrzebnych i uciążliwości doznawali, a zatym Gubernator tamteyfzy z pomienionych slobod sprowadzić ich rozkazał, i iuż w Mieście Irkucku po kwaterach ułokować onych postanowił, znaydował się w Irkucku pewny Oficyer zawystępek od Rangi odsądzony, któren informował naszych, że to co się z nimi dzieie własnym iest postępkiem i rozkazem Generała Gubernatora Tobolskiego, iako caley Syberyi rządzczy, i podał im sposob ażeby w pokrzywdzeniu takowym do samey Hosudaryni list, któren od
ka-

każdego pokrzywdzonego bywa
przyjęty i odesłany napisałi, a tak-
we pismo u Moskalow zazywa się
na Imie Hosudaryni, zainformował
ich, ażeby znaleźli sposób iakowy
do Sądowej Izby wciśnienia się,
gdzie do Sądzenia spraw zasiada
Gubernator z Assessorami, a tam jest
krzesło Imperatorskie, nad którym
i Portret przybity, ażeby napisa-
wszy list w pokrzywdzeniach swo-
ich, i ten zapieczętowawszy przed
tę położyli krzesło, a takowy list
natychmiast do Petersburga odesła-
ny byź powinien. Stało się tak że
nasi Polacy wynaleźli sposób wni-
ścia do tej Sądowej Izby i poło-
żyli ten list przed krzesłem Impe-
ratorskim, porwał się Gubernator od
stołu i zmierzzał się był niepomału,
jednakowoż ten list do Petersburga
iako nayprędzey odsyłać musiał, i
przyszła rezolucya ażeby naszym
traktament zatrzymany za kilka
Miesięcy powrócić i odesłać ich na
pod-

podwodach pod Tobolsk, gdzie żeby spokojnie zostawali przy traktamencie aż do dalszey dyspozycyi z Kollegium Woennego. My zaś w służbie żołnierskiej zostając czas nie mamy, gotowaliśmy się do marszu, albowiem nagły ordynas przyśzedł do korpusu naszego, ażeby iako naysprzedziey za kałmukami wpochoch spieszylimy.

W Roku 1771. kałmucy których pod Oremburchem znaczna liczba mieszka, posiadając tam step dość wielki i pusty, dostali ordynans poyść w pochoch do Armij przeciwko Turczynowi, albowiem ci równie iak i Dońskie Kozaki i Bafzkiercy służą Moskiewskiemu Państwu wojskowym sposobem, i do wojny zawsze są obligowani, przydania im była Artyllerya, a Xiążę ich nazwiskiem Bambura zabrawszy onych czterdzieści tylicy miasta do Armij pomaszerować, do Chinij swoy marsz obrocil, oczym gdy Dwor
Pe-

Petersburški uwiadomiony został, dał nagły ordynans korpusom Oremburskiemu i Sibirskiemu iak nayprędzey za kałmukami pogoni, szli kałmuki marszem swoim nagłym, i zmierzali ku Kirgiskim granicom, gdyż nayłatwiejszego tamtędy przeyscia założyli swój zamiar, korpus Oremburski z dziesięciu tysięcy złożony w też szlady zaniemi pomaszetował, a my z korpusem Sibirskim z dwunastu tysięcy złożonym zastąpić drogę kałmukom gotowaliśmy się, z Kirgiskimi także Tatarami woysko nasze miało umowę; a żeby kałmukow przez swoją ziemię nieprzepuszczali. Lecz kałmucy spiesznym marszem idąc, i od Oremburskiego korpusu dość wiele oddalili się i od nas zastępujących im daleko wyboczyli, a Kirgiskich Tatarow nie chcących onych przepuścić boiem idąc do kilku tysięcy trupem położyli, i nabrawszy u nich świeżych koni, a swoje zostawiwszy, daleko od

woysk naszych oddalili się, my niewymownie spiesznym marszem za nimi maszerowaliśmy, szliśmy pustym stepem bez żadney drogi przez Kirgiską ziemię, a Tatarowie Kirgiscy byli nam przewodnikami, były w ten czas gorące czasy, a wody przez dwa dni i trzy dni maszerując tym stepem dostać nie mogliśmy, ledwo czwartego lub piątego dnia do wody dożyć mogliśmy, i gdy tak często bez wody zostawaliśmy, wiele bardzo u Kawaleryi naszej koni pozdychało, nie mniej też i ludzi pominierało, a chorych dość znaczną liczbę liczyliśmy. Maszerowaliśmy jednak dalej dość spieszno, i już właśnie kałmukow doganiaaliśmy, bo gdzie oni nocowali to my już na to samo do noclegu w te tropy tegoż dnia na ich przychodzili mieysce, pomineliśmy Kirgisów, przyszliśmy do Buharcow tak nazywających się Tatarow. których Prowincya dość mała, i szczupła ci

ro-

rowni
stepac
który
pomin
do Ta
iż pr
stko c
szkaia
się ba
ko to
giemi
na kt
rożny
pomin
szcze
Prowi
cy mi
widzie
po mi
szkaia
życia
lowani
tych st
go doś
boli, K

rownie iako i Kirgisy mieszkają w
 stepach pustych bez budynków, o
 których niżej wyrażono będzie, a
 pominąwszy Buharców przyszlismy
 do Tazkińskich Tatarów, których
 już prowincya bogatsza i we wszy-
 stko obfitsza znajdowała się, mie-
 szkając w budynkach i Rolnictwem
 się bawią nie mniej i handlem, ia-
 ko to Perłami złotem, i innemi dro-
 giemi Kamieniami. Maią swego Ha-
 na któremu naywięcej Zwierzem
 różnym i bydłem dań wypłacają,
 pomineliśmy onych i niemogąc ie-
 szcze dognać kałmuków do inszey
 Prowincyi Tatarskiey gdzie Chiwiń-
 cy mieszkają przyszedzerowaliśmy,
 widzieliśmy ten naród nikczemny
 po między skalistemi gorami mie-
 szkający, których przemysł i sposób
 życia był naywięcej bawić się po-
 lowaniem, znajdowało się w tam-
 tych stronach u nich zwierza drogie-
 go dość wielka liczba, iako to So-
 boli, Kun, Lisow przednich, których

u nas Krzyżakami zowią, a co się ty-
 cze żywności i bydła tak są ubo-
 dzy że za ledwo żyć mogą, zwiła-
 szcza gdy ich zima tęga iakiey tam
 jest zwyczaj przyciska, mają także
 swojego Hana udzielnego, któremu
 daninę czyli Jafak zwierzem odda-
 ją. Już tedy właśnie z kałmukami
 spotkać się spodziewaliśmy, gdyż od
 nich nie dalekośmy zostawali, tyl-
 ko skała iedna czyli góra była nam
 naywiększą przeszkodą, około któ-
 rey krążąc niżeli do kałmukow prze-
 braliśmy się, kałmuki ścieżką małą
 na tej wysokiej skale będącą i nad
 rzeką Buchtarmą zwaną wifzającą
 gdzie ledwo pieszy człowiek przeysć
 moglby, oni tamtędy skońmi prze-
 brać się potrafili, a przebrawszy się
 przez tę skałę na rowne już miey-
 sce dość spieszno iedni wpław, a
 drudzy na przewozach przez rzekę
 Buchtarmę się przeprawiwszy na
 Chińskich staneli granicach, my też
 daley za niemi gnać się ordynansu
 nie-

nie m
 niom
 dwa
 skąd
 wszy
 nocy
 rzekę

Wy
 mą t
 raliśn
 zapas
 nych
 ko ży
 samy
 stepe
 trzy
 takim
 szero
 czyli
 tylko
 żadni
 się a
 wione
 śmy,
 do rz

nie mieliśmy, i dla odpoczynku koniom i sobie zostawialiśmy przez dwa dni przy rzece Buchtarmie, skąd naszych Polaków sprzykrzywszy sobie wojskowe trudy, iedney nocy 39. przeprawiwszy się przez rzekę do Chiń dezterterowało.

Wypocząwszy nad rzeką Buchtarmą trzeciego dnia do marszu zabieraliśmy się, mieliśmy znaczny z sobą zapas Sucharow na mąkę potłuczonych, któremi cały czas iedynie tylko żywiliśmy się, powracaliśmy tym samym miejscem, a potym pustym ściegiem gdzie często bez wody po trzy i cztery dni zostawialiśmy, i takim marszem kilkadziesiąt mil marszerowaliśmy, aż do Semipolátow, czyli siedmiu Pałacow, których tam tylko mury i obaliny widzieliśmy, żadni tam mieszkańcy nieznaydują się a od kogoby te gmachy wystawione były dowiedzieć się niemogliśmy, zamtąd też już nie naydaley do rzeki Irtysza i granic naszych
by-

było do kąd my przyspieszając dla
 znacznego już ubywania nam pro-
 wiantu zakilka dni przybyliśmy,
 przemaszerowaliśmy do Omska gdzie
 przybyła znowu partya naszych Kon-
 federatów z Kazania do służby żoł-
 nieriskiej w tenże korpus udyspono-
 wana, którym rozdane były kwate-
 ry, zapowiedziano im aby nazajutrz
 rano do przysięgi zebrali się, było
 w tey partyi ludzi 120. Ale oni nie-
 czekając dnia jutrzejszego, nocowa-
 wszy u kozaków na kwaterach, i
 onym nieco zabrawszy broni i am-
 monicyi i przeprawiwszy się przez
 rzekę Irtyż do Kirgiskich Tatarów
 pomaszerowali, myśląc o swoim wy-
 bawieniu, lecz w gorszą jeszcze do-
 stali się niewolą bo Kirgisy zabra-
 wszy onych, jednych Taszkincem
 poprzedawali, a drugich do pasienia
 bydła swego i baranów po obracali,
 uciekło z tamtąd na ząd 4. do Omska,
 którzy doskonałą o tym uczynili
 relacyą.

Pro-

Prowincya Tatarów Kirgiskich na mil sto z okładem ma swoiey w sizerz rozciągłości, ale w zdłuż. większa, narod ten mieszka w stepie pustym bez żadnych budynków chleba niejedzą, ani żadnego Rolnictwa nieznają, szczególnie tylko mlekiem i mięsem żyją, bydła mają aż nazbyt wielki dostatek, ponieważ gospodarz jeden może mieć 5000. Baranów 2000. rogatego bydła 1000. lub więcej koni, a 300, lub 400. Wielbłądów, mieszkania ich permodynam naniotów, z Woyłokami nakrywane, mają takowe płoty drewniane na sprężynach żelaznych składane, które do koła stawiają a potem Woyłokami okrywają, na wierzch zaś mają krokwie z żerdzi na sprężynach żelaznych z robione, które także Woyłokiem nakrywają z zostawioną dziurą do wychodzenia dymu ogniowego, którego na środku palą, mają kotły naywięcej żelazne, w których mięso gotują; i mi-

miseczki małe na podobieństwo sli-
 żanek drewniane Chińskie, któremi
 gdy się ugotuje mięso rosoł pija, a
 potem same mięso iedzą, nie długo
 oni na jednym mieszkają miejscu,
 gdyż bydła ich wielość dla wypa-
 sienia trawy częstego potrzebuie
 przeprowadzenia się, a wten czas do-
 piero gdy się przeprowadzają zbie-
 rają domy swoje i te na Wielbłądy
 kładą i wynalazłszy o mil kilka lub
 kilkanaście dostatek trawy na inne
 z bydłem swoim prowadzą się miey-
 sce, gospodarzow też nie mieszka w
 jednym miejscu nad sześciu lub sied-
 miu, gdyż i ci wielką swą liczbą
 bydła na mil kilka zabiorą obzer-
 ności, pieniędzy żadnych nieznają
 ani ich biorą gdyż wszystkie potrze-
 bne sobie rzeczy na zamianę bydła
 swego nabywają, z moskalami usta-
 wicznie Jarmarczą na zamian rzeczy
 i czasem kilkanaście a bardziey kil-
 kadzieciąt tysięcy bydła nad Irtysz
 Rzekę przypędziwszy, przeprawiają
 się

się Moskale do nich za Irtysz i tam
z niemi na różne mieniaią towary,
za jedno tylko bydło barany i ko-
nie, z niewypowiedzianym jednak
zyskiem gdyż za tanią rzecz kilka
wartującą złotych można dostać by-
dlę które kilkadziesiąt złotych może
bydź warte, barany u nich są wiel-
kie, a w ogonach samych poł-kamie-
nia i więcej łoiu mające, którego
to barana za siekirę jedną iak tam
dostyć są tanie, bo tylko 20. groszy
wartującą wymieniać można, kupcy
zaś moskiewscy o sto kilkadziesiąt
mil na takowe iężdzą Jarmarki, któ-
re tylko w lecie bywają, w zimie
zaś nie, bo ich bydło niezmiernie
schudnie że nie prawie niewarte,
albowiem iak zimą tak latem po
stepie chodzi, i tym się żywi co ko-
pytami z pod śniegu wydobędzie,
i dla tego nayıpierwey pędzą konie,
pótym bydło, a na ostatek owce i
barany, trawy tam jednak bywają
wysokie że ich z pod śniegu bydło
ia-

łatwo wygrzebie, w zimie wiele tego wyzdycha, ale też i w lecie wiele go się urodzi, pochudnie mocno w zimową porę lecz w lecie przez żyzność wielką traw dotakiey przydzie sytuacyi, że tłuszczyzgo widzieć nie można.

Widzieliśmy ich Hana którego nazywali Abtay Sułtan w stroiu staroświeckim z Chińskich materyi bogatych koloru czarnego w Złote kwiaty, inni zaś Kirgisy wszyscy w iednakowym stroiu widzieć się dawali naywięcey w prostym w pasach zawsze rzemiennych choć po atłasowej sukni opasanych wązkich cwieczkami nabijanych, przy którym i nóż wisi na łańcuszku w skurzanym futeraliku, Meczetow w ich ziemi żadnych nie widzieliśmy, ludu tego rachować można nie więcey iak do trzech-kroć sto tysięcy oboiey płci w ich ziemi.

Buharcy także przez których przejeżdżaliśmy żadnym się nie różnią po-

podobieństwem od Kirgisow, a za-
tym opisywać ich byłaby rzecz
prożna.

Pułki nasze Dragonńskie po Linij
od ich granic na kilkadziesiąt mil
rościagały się w których wszystkich
nasi Polacy po pewney kwocie roz-
dzieleni znajdowali się.

Byliśmy Rok cały w tych Pułkach
Dragonńskich aż do przybycia Gene-
rała Dekolona, któren na miejsce
zmarłego Generała Szpringera przy-
stany był, iako Generał Lieutenant
całym tym kommenderować korpu-
sem. a gdy przybył do nas Gene-
rał Dekolon przywiozł z sobą nową
dyspozycyą cały ten nasz reformo-
wać Korpus.

Reformował go zupełnie i z całe-
go tego Korpusu, w którym tylko
sama znajdowała się konna Jazda
zrobiono z niego pieśze letkie Kom-
mendy i bataliony, letka każda Kom-
menda zamykała w sobie dwie rotę
muszkaterskie, rotę Jegerską i rotę
Dra-

Dragoniską, i tą Kommendą Major ieden Kommenderował, Batalion zaś zamykał w sobie siedm Rot czyli Kompanij, którym także Sztabs-Oficyer ieden do kommenderowania był oznaczony, i tak z pomienionego Korpusu uformowano siedm takich letkich Kommend i siedm Batalionów, naszych zaś w szyskich Polaków do Piechotnych Kommend obrocono, w których potym lat trzy zostawaliśmy.

W Tobolsku którzy nasi zostawali ieszcze do woyskowej niezabrania służby nie naygorzey onym powodziło się, brali traktament dostarczający na ich wyżywienie, i swobodne prowadzili życie, do Kazania zaś przybywało co raz więcej Konfederatów, świeżo w Polfcze od woysk Moskiewskich w niewolę zabieranych, z któremi i Marszałków kilku zabrano, iako to JW. Zielński, Sieniawski, Kadłubowski, Malewski i inni, znajdowało się więc

i w Kazaniu dosyć naszych Konfederatów, z których iednych do Oremburcha, drugich do Tobolska a trzecich do Chłynowa i Simbirska, na Lokacyą odsyłano, niemogli się nasi wyzalić na zdraдлиwe w Polszcze nasze Kommendy, że takich wiele znaydowało się, którzy tylko prywatnego swego szukając zysku wiele niešťczęść przynieśli Narodowi naszemu, ludzi których zrekrutowali i Skonfederowali, tych samych marnie gubili gdy zdraдлиwym podstępem onych zaprzędawali moskałom, iednych o śmierć przyprawując a drugich w niewolę poddając. Temiż czasły Kapitan Bieniowski nasz Konfederat, w Polszcze przed tym noszący na sobie Imię Hadyka, a Rangę Oberšťte-Lieutenanta uciekł był z Kazania, z myśliwszy sobie ordynans i udając Kuryera do Miasta Moskwy, gdzie przyiechawszy oświadczał łwoiego zabrania w niewolę niewinność, i iuź miał byđż

uwolnionym, na ostatek jednak wy-
 dały się jego sztuki, wzięty pod a-
 reszt i odesłany aż na koniec Sy-
 beryi do Miasta Kamczadki na wie-
 czne ztamtąd nie wypuszczenie, tam
 przywieziony w sadzony był do cie-
 mnego więzienia, w którym rok wy-
 siedziawszy, dano mu kwaterę i miał
 wolność wszelką chodzenia po Mie-
 ście, Kommendant tamtejszy był
 Cudzoziemiec bierał go często do sie-
 bie na obiady, i onemu wiele swey
 wyświadczał łaski, aże odnoga Mor-
 ska płynię pod samym Miastem Kam-
 czadką Kapitan Bieniowski, znając
 dobrze *Artem navigationis*, czyli sztu-
 kę Marynarzow ułtawicznie myślał
 o swym wybawieniu, było też w
 Kamczadce do kilkuset kryminali-
 stów w więzieniu, z którymi on ma-
 iąc sposobność rozmawiania się, na-
 mawiał ich z sobą do ucieczki i u-
 patrzył czas, gdy pewnego czasu
 przypłyneli dwaj Woiewodowie Ba-
 tami, na których Srebro, i Sobole
 przy-

przywieźli, na ten czas Bieniowski pomienionym kryminalistom otworzywszy więzienie i onych wypuściwszy, w padł z niemi na odwach żołnierzy tamtejszych pozabijał, broń zabrał, Kommandantowi także tego Miasta nieprzepuścił, i w siadłszy na pomienione Baty, na których Srebro i Sobole przywiezione były, odbiwszy się od brzegu z przybranemi do siebie towarzyszami, uciekł aż do Francyi, zabrawszy z sobą znaczne korzyści. Puscili się za nim moskale w pogoń, ale go znaleźć ani dognać nie potrafili.



ROZDZIAŁ VII.

*O Przyimowaniu z naszych
nie których Polaków Schyzmy
Religią tudziesz i o powie-
trzu w Moskwie będącym.*

GDY już znaczna liczba naszych Polaków w niewoli liczyła się, z których do kilku tysięcy w woj-
skową zabrano służbę i oną uciemie-
żano, wydane były propozycye, że
jeżeli kto z Polaków zechce przyjąć
Religią Moskiewską ośmnaśtu Rubla-
mi nadgrodzony będzie i od służby
żołnierskiej uwolniony. Do tako-
wych propozycji wiele Polaków na-
szych nakłoniło się, a naywięcey z
prostactwa, którzy swobodniejszego
życia pragnąc, ten Projekt iakoby
z uszczęśliwieniem dla nich miał
bydź przyjmowali, i nie było tego
dnia żeby nie przyszło naszych sze-
ściu

ściu lub dzieiesięciu razem do Kancelaryi, prosząc o przyięcie ich do Religij, którym ta łatwość na tych miast z oddaniem ośmnastu Rubli, i uwolnieniem od służby woyskowej czyniona była, a takim sposobem w Tóbołsku 180. w Tarze 50. w Tumieniu 75. w Irkucku 8. w Opończynię 20. a w Kazaniu 96. Moskiewską przyięli Religiją. Danna im więc była wolność żenienia się i szukania sobie sposobu do życia.

Tęgo też Roku powietrze znaczne w Rosyi zaięło się, albowiem w Kijowie znaczna bardzo część ludzi wymarła, samych rekrutów do Armij pędzonych, do dzieiesięciu tysięcy powymierało, z wielu też w Kijowie umarłemi domy po zabijano, gdyż codziennie znaczna liczba ludzi umierała, siedziało w ten czas Turków w Kijowie do ośmiu set w niewoli, a i naszych Polaków półtorafta liczyło się, i tak Turcy i nasi Polacy musieli codzien-

nie chodzić do kopania dołów, umarłych zawsze znaczną liczbę z domów wywozić i zakopywać, a w tak nayakaniejszych i niebezpiecznych czasach żaden z naszych Polaków ani z Turków nie umarł.

Znaczna część Turków w niewoli znajdowała się, bo onych do dwudziestu kilku tysięcy rachowano, a i naszego niewolnika Polskiego nie małą liczono kwotę, w samym także mieście Moskwie do stu tysięcy ludzi w też powietrze wymarłych rachowano, a i po innych Miasteczkach naród tamtejszy tę doznawał klęski, która dopiero w zimie po Nowym Roku uśmierzyła się. A gdy już czas trzecieletni dochodził iak my w Sibirskim korpusie będąc w wojskowej zostawaliśmy służbie, przysłany był do korpusu naszego nagły ordynans prędkiego pod Oremburgh wymaszerowania, odebrany był ten ordynans dnia 9. Września w Roku 1773. a Kommandy nasze
pie-

piez
letki
wyft
maż
w Kr
zruc

Iw
dem
sku
mog
woy
pope
pano
skow
cenie
wey,
bił p
i na
prow
nia, t
nemi
sob u
remb
gdzie
ni, c

pień przy głównej Artylleryi i letkiej Kawaleryi z miejsc swoich wystąpiwszy zaraz w poł nocy wymaszerowały, a to dla uczynionego w Kraiu na ten czas Rosyjskim rozruchu.

Iwan Emilianowicz Pugaczew rodem Kozak Doński służywszy w wojsku lat około trzydziestu, gdy nie mógł pozyskać dla ciągnącej się wojny z Portą Ottomaną dymisyi popełnił dezercyę, którego gdy złapano podług prawa artykułów wojskowych ukarany został, z przywróceniem onego do służby wojskowej, a gdy i powtornie takowy zrobił postęp, odsądzony od wojska, i na wieczną wskazany Siłkę i przyprowadzony będąc do Miasta Kazania, tam siedząc czas nie mały z innemi kryminalistami, wynalazł sposob ucieczki, udał się więc aż do Oremburcha nad Rzekę Jaik nazwaną, gdzie tamtejsi Kozacy Jaicki zwani, od dobrze Kirgiskich mieszka-

ią, osadzeni dla pilnowania Granic, tam od nich chętnie i mile przyjęty został, a że Kozacy Jaiccy dla nie wypłacenia im dwuletniego traktamentu uczynili byli przeciwko tamtejszemu Gubernatorowi rozruch, za takowy występki jedni Siłką wieczną, drudzy śmiercią nie odwołczną ukarani zostali, zaiątrzeni więc będąc przeciwko Rządowi Rosyjskiemu upatrywali pory która by im dała sposobność wykonania swoich zamysłów, i tak przyiawszy do siebie Iwana Emilianowicza Pugaczewą, człowieka wykrętny rozum mającego, nie mniej wojownika doświadczonego, który nie tylko różnych wiele odbył potyczek, ale i w całej Siedmioletniej z Królem Pruskim znajdował się wojnie, obrali go za wodza, udając przed pospolstwem, iakoby Piotr Federowicz Imperator dobywszy się z pewnego więzienia do nich się uciekł, żądając pomocy. Czterdzieści tysięcy Kozaków Jaickich

ckich liczyło się, których Pugaczew w swoją odebrałszy Kommandę, zwłaszcza w tym czasie gdy cała Armia Rosyjska w Tureckim znajdowała się pochodzie, miał sposobność zabierania Garnizony po Miastach i one przyłączać do swojego związku. A gdy jeszcze głosił się byź Imperatorem, chłopcy z każdych wsiow wyprawy do niego czynili, i jego władzy poddawali się. Oremburska Gubernia, która na sto mil ma swojej rozciągłości poddała się jego rządowi i panowaniu, a tak wszystkie Prowincye rekrutów, ile mu tylko potrzeba było dostarczały. Prowincya nawet Tatarów Baskirskich siedmdzieściu mil w szerz i w dłuż swojej rozległości mająca, za poprzedzającym najstarszych dwóch Połkowników powieszeniem, którzy Pugaczewa za Monarchę uznać nie chcieli, onemu przysięgli wierność i posłuszeństwo, i nie odwołownie dwadzieścia sześć tysięcy woy-

woyśka z Tatarów złożonego na takową wyprawę wzruszyłcielowi przygotowała, którzy złączywszy się z buntowniczą Armią do wykonania zamysłowego pomaszerowali. Sposób zaś dostania armat, prochów i Ammonicyi w Oremburskiej Gubernij znaydował się, a zatym buntownik w te wszystkie opatrzywszy się potrzeby, zmocnił się w krotce i pomyślnie.

My zaś prędkim marszem do Oremburcha maszerowaliśmy, i niektórzy dla przērznięcia pasów Pugaczewu pozostali się, a drudzy pod sam Oremburch, gdzie największe były siły onego pomaszerowaliśmy. Jedynastcie tysięcy nas z Syberyi pod Kommandą Generała Dekolona przyciągnęło, a dwadzieścia i dwa tysiące Korpusu Moskiewskiego pod Kommandą Generała Bibikowa będącego już załtaliśmy, 6000. zaś Oremburskiego Korpusu reszty od Pugaczewa nie zabranego liczyło się,

tym

tym zaś wszystkim woyskiem po-
przypadkowej śmierci Generała Bi-
bikowa, przybyły Generał Galiczyn
Kommenderował, złączone już były
woyska nasze z którymi podstąpiwszy
pod stanowisko wielkiej liczby nie
przyjaciela, zaczęła się z obydwóch
stron wielka i nie przełamana bitwa,
wiele tak z naszej iako i z nie przy-
jacielskiej strony pobitych i ranio-
nych zostało, zepsute były zgruntu
szanse nieprzyjacielskie od naszych
a nareszcie awanżyrowaliśmy krwa-
wym boiem do ruszenia go z onych
z których wygnaliśmy go pomyślnie,
przy zabraniu kilku tysięcy niewol-
nika.

Odebraliśmy Plac z trupem Am-
monicyą i wielkim łupem buntowni-
czego obozowania, a za rosproszo-
nym Kommenderowani pognali się,
zginęło na tej bitwie dość wiele
Moskalów bo i naszych Polaków w
tych woyskach będących, około czte-
rechset w ten czas na placu legło,
roz-

rozdzielił się Pugaczew na kilka Kom-
mend, gdzie i nasi podzielili się wz-
ajemnie i za nim pomaszerowali,
podstąpił Pugaczew pod Twierdzą
nazwaną Tatyszczową gdzie był ma-
ły Garnizon pod Kommandą Bry-
gardyera Bielowa, akkordował z nim,
aby się poddał pod warunkami pe-
wnemi, ale Brygardyer Bielow za-
drzych niechciał przyjąć propozycyi,
ktorego Pugaczew dobywszy sztur-
mem, skórę z niego żywcem zdiąć
kazał, a żonie jego pierś odrzyna-
no, na koniec ią kołmi rozszarpano.
Szadryn sloboda wielka, która do
Pugaczewa czyniła wyprawę za
przybyciem tam woysk naszych w
pień wycięta została, bo którzy Pu-
gaczewu poddawali się ci od woysk
Moskiewskich śmiercią karani byli,
którzy zaś onemu poddawać się nie-
chcieli, takowi od Pugaczewa w pień
wycinani byli.

Ta okropna woyna nabawiła po-
strachem wszystkich w szczególności
w Ros-

w Ro-
obyd-
Jużes-
dy f-
w kil-
go, a-
nili-
w ty-
pod-
iā sz-
w pi-
fkie-
że P-
Garn-
kała-
wiał-
wzi-
mar-
ta w-
dniu-
mufi-
cka-
czew-
poc-
Pół-

w Rosji. Obywatelów, którzy od obydwóch stron w bojaźni zottawali. Jużśmy z pod Szadrynu rufzyli kiedy spodziewaliśmy się Pugaczewa w kilkanaście tysięcy ku nam idącego, ale szpiegi opaczne nam uczynili wiadomości, bo Pugaczew nam w tyle pokazał się, i podstępwszy pod Fortecę Troicką zwaną, dobył ją szturmem, gdzie wszystkich ludzi w pień wyciął, a Miałko ze wszystkich bogactw złupił, naszych także Polaków w tamtejszym będących Garnizonie podobnaż z innemi potkała klęska, doszła nas ta wkrótce wiadomość, a tak Generał Dekolon wziąłszy nas 4000. ludzi śpiesznym marszem pomaszerowaliśmy, piechota w ten czas nasza choć na małym dniu sześć mil nadziei umaszerować musiała, a tak przybyliśmy pod Troicką przed świtem, zastaliśmy Pugaczewa wojsko pijane i rozpustnie poczynające sobie, wypadł na nas Półkownik Borodін w 500. Kozaków

ków pijanych ale ci od woysk naszych tak pobici, że żaden z nich do fortecy nie powrócił, przypuszczamy z dwóch stron szturm do Miasta, i z obydwóch razem pomyślnie do fortecy przybyliśmy, w której iednych pijanych a drugich ieszcze śpiących w pień wycinaliśmy, sam Pugaczew znaydował się w tey Kommendzie, któren w 1000. koni umknąć potrafił, zastąpił mu drogę Major Michelmson w 500. Husarów ku nam na sukurs maszeruiący, i o-nemu większą połowę ludzi wyciął, umknął iednak Pugaczew z resztą nie dobitkow swoich, i nie pokazał się aż w dwa Miesiące pod Kazaniem gdzie 20000. nowo zebranego woyska znowu u niego liczyło się.

Zebranie nowego woyska u Pugaczewa naywięcey było z chłopstwa i Tatarów, którzy do niego zewszystkich stron garneli się, przyszedł pod Kazań i ten spalił, wyląwszy fortecę murem opasaną, do
któ-

któreż przystęp był mu broniony, ale za przybyciem Generała Galiczyn, i Generała Suwarowa z znacznemi Kommendami, pobity i odpędzony został, przeprawił się Pugaczew przez Rzekę Wołgę i udał się ku Astrachaniu, za którym Major Michelson i General Suwarow pomaszerowali, Kommendy Pugaczewa jeszcze po różnych miejscach uwijały się, iako to, pod Carycynem, Katerinburchem, Temeszwem i w innych miejscach, ale te od woysk Moskiewskich pobite i rozproszone zostały. W Kazaniu W. JPan Puławski Starosta Czerefzyński z wielą Polakami na też wojnę przeciw Pugaczewowi ofiarował się, którzy po zakończeniu tej z Pugaczewem wojny do Polski wypuszczeni zostali, Polacy też nasi w ten czas w Garnizonie Oremburskim zostając, udani byli, iakoby do siebie pisywać mieli bilety, w tej myśli że gdy Kommenda iaka Pugaczewska blisko przy-

przystąpi do oney deztererować mie-
li, o co gdy oskarżeni zostali, bici
batożem przez trzy dni, z rozkazu
Generała Dekolona i z areztu uwol-
nieni, a gdy po wyjściu Generała De-
kolona nastąpił z Kommendą swoją
Generał Stanisławski, gdy się dowie-
dział o tychże Polakach, których
to czterech oskarżonych było, ro-
skazał powtórnie onych areztować,
bito znowu onych batożem, a na-
reszcie powieszzeni zostali.

Pugaczew w małej kwocie pod
Astrachaniem uwił się, i iedne go
Kommendy ściagały, a drugie go do
koła okrażały, a żeby za żadną gra-
nicę wymknąć się niemógł, doganiał
go zawsze Maior Michelmson, i ni-
gdy mu odpoczynku nie dawał, Ta-
tarowie którzy przy nim byli, iedni
pobici drudzy rozpędzeni do swo-
ich powracali siedlisk. A Pugaczew
też stracił nadzieję nowego zmo-
cnienia się.

W śród

Wśród samych pomyślności wojny Tureckiej Rosja zostając, dla wewnętrznego zamieszania swego przymuszona była wziąć zamiar zakończyć wojnę, a uczynić ugodę i Traktaty z Portą Ottomaną, które Graff Rumiancow z Wezyrem wielkim pod Sylistryą podpisali, a tak dla Turków Tatarów i Wołochów przyrzekli ukazy uwolnienia ich z niewoli i wypuszczenia do własnej Ojczyzny, dla naszych Polaków też same nastąpiły pomyślności nie dla wszystkich jednak, ale dla tych tylko, którzy do wojskowej nie byli zabrani służby, 9800. z okładem palczego liczono niewolnika Polskiego, z tych 5600. do wojskowej zabrano służby, którzy już powrotu swego do Ojczyzny nie mieli, 356. różnemi czasami wymarło 429. Moskiewską przyieli Religiją, a reszta po uczynionych z Portą Ottomaną Traktatach do Polskich granic z Marszałkami odeśłani byli.

Nad-

Nadwątlone już mocno siły Pugaczowa zostały, kiedy już żadney Kemendzie oprzeć się nie mógł, przybywało co raz więcej Armij z Turceczyny, która po różnych miejscach lokowała się buntowniczego chłopstwa, i uczyniła tamę sposobności większey buntowania się, widzieć się w ten czas dały szubienice w każdej prawie wsi po wystawiane, krółym postrachem chłopstwo uśmierzać zaczęło się, niewolnika wielkie mnostwo od Pugaczewa zabrano, i na Syberyą do dalszego rozszędzenia odesłano, z których bardzo wiele General Gubernator Tobolski powiesić rozkazał.

A gdy Pugaczew w małym już kwocie, bo nie więcej jak w 6000. ludzi znydował się, ścigali za nim General Suworow i Major Michelmson, którzy nad Chaprem Rzeką stanąwszy, Komenda Pugaczewa widząc się już być w stanie ostatniego niebezpieczeństwa, sama go do obozu Ge-

ne-

nerała Suwarowa przyprowadziła,
i onego rękami własnemi oddała.

ROZDZIAŁ VIII.

O złapaniu Pugaczewa i przyprowadzeniu onego do Miasta Moskwy.

WSZYSTEK Naród Rossyijski
wewnętrzny i zagranicznym
skołatany nie pokojem, uczul w ten
czas żadaną pomyślność, gdy te o-
bydwe w iednym Roku zakończy-
ły się wojny, woyska spracowane
woyną Turecką pragnęły od poczyn-
ku. A naród Obywatelski z przy-
czyny wewnętrznego zamieszania
od

od każdej strony w boiaźni zosta-
iać, w tak smutnych troskach oczę-
kiwał swobody. **A** gdy Pugaczew
pobity już i schwytany został, przy-
niósł Narodowi wszelkiego ukonten-
towania skutek z żądanego pokoju.

Była więc zrobiona klatka wiel-
ka drewniana, w którą zabranego
Pugaczewa w ładzono, i w oney go
całą drogę aż do Miasta Moskwy
wieziono, konwoiowała go Kawale-
rya do Miasta Simbirska, a z tamtąd
piechota w liczbie trzech-set Gra-
nadyerów onego odebrawszy, aż
do Miasta Moskwy mu asystowa-
ła, Ministrów iego fześciu czyli wo-
dzow, którzy go do obozu przypro-
wadzili i rękami własnemi oddali wol-
no wieziono, czyniąc im nadzieię, nie
tylko uwolnienia, ale i wszelkiej
nadgrody, W każdej prawie wsi, któ-
rędy był Pugaczew wieziony, spę-
dzali naród, aby go oglądał, Zonę
Pugaczewa powtorną, gdyż się był
w czasie tego buntu ożenił, wolną
bydź

bydź oznaczoną przy wszelkiej ko-
rzyści, którą mieć mogła z łupow
Męża swego nabytą, a gdy pomie-
niony Pugaczew do Moskwy przy-
wieziony był do ściśłego więzienia
o kutym będąc zaprowadzony zo-
stał, iego zaś Ministrowie którzy wol-
no przy nim iechali, w kaydany ro-
wnie o kuci do podobnegoż wię-
ci areztu, wyznaczony był Sąd na
nich, który decydował ich czynność,
wystawione było teatrum w Mieście
Moskwy gdzie odprawowała się exe-
kucya śmierci takowych winoway-
ców, przyprowadzony był Ociec
Pugaczewa, Bracia i pierwsza Zona
iego i pokazywani publicznie byli
całemu Narodowi, i tak różnym mę-
czeństwem tak Iwan Emilianowicz
Pugaczew, jako i iego Ministrowie
natymże teatrze śmiertelne odnie-
śli kary.

My zaś nie którzy Polacy, któ-
rzy w pieszych zostawaliśmy Kom-
mendach, za przybyciem z wtorey

Armij Pułku Bachmutskiego Husarskiego, którego tak był wielki że około 3000. ludzi w nim znajdować się było powinno, i w którym znaczny był nie dostatek ludzi w różnych potyczkach pobitych umieszczeni zostaliśmy. wzięto nas do tego Regimentu tyśiąc sto Polaków, i po wszystkich podzielili nas Eskadronach, naznaczona nam była zimowa lokacya w Baskirskiej Prowincyi Tatarskiej, którzy to Tatarowie dopomagali Pugaczewu buntowniczey czynności, i mieliśmy rozkazanie iako naywygodniejszy od Tatarów bez żadney folucyi obmyślać sobie życie, równie i inne Regimenta po różnych buntowniczych ulokowane slobodach, a przebywszy tam zimę całą, do innych slobod gdzie mieszkał inſzy Naród Mordwa nazwany przenieśliśmy się, w których do pół prawie lata zostawaliśmy.

Już

Już też właśnie mijało półtora Roku, iak nasi Konfederaci którzy w woyskowej nie byli służbie, nie mniey i JWW. Marszałkowie po zakończonych z Turczyнем Traktatach, do Polskich granic odeśłani byli, ale o nas którzy w woyskowej zostawaliśmy służbie, ażebyśmy mieli byǳ wolnemi i do Ojczyzny własney odpuszczeni, nikt o tym ani iuż wzmianki nie czynił, z nie odetchniętym zostawaliśmy zawsze z żalem i narzekaniem, dowiedzieliśmż się więc w ten czas, że JPan Rotmistrz Zabłocki pozostał był się ieszcze w Kazaniu do poty, do poki W Puławski nie przyszle z Polski pieniędzy, któremi zaciągnony dług przez W. Puławskiego wypłacać miał. A że na ten czas Porucznik Regimentu naszego iechał kommanderowany do Kazania, przy których i nasz Polak był także posłany, znalazłem sposobność do JPana Zabłockiego napisania Listu w ten sposób.

WIELMOŻNY MCI DOBRODZIEIU.

Od całego Zgromadzenia Polaków naszych, których się wielka liczba znajduje w wojskach Rosyjskich, zanośnie do W. W. M. Pana Dobrodzieia prośby moje, a żebyś gdy wyjdiesz do Ojczyzny pamiętać raczył i o naszym wybawieniu. Jest to w prawdzie JWW. Marszałków naszych naysprawiedliwszym obowiązkiem, ale iak widzę zapomnieli od nich, przyjdzie do tego że i do samego życia zgonu nie skończemy naszej niewoli; Przecięt nadzieia w Królu naszym i Panu, że nas stąd wydźwignąć raczy, gdy tylko W. W. M. Pan Dobrodziei przyłożyć się zechce do szczerzego za nami interesowania się, te są moje prośby i moich współbraci, które składam przy w innym uszanowaniu &c &c.

K. Choiecki mp.

Pod te właśnie czasy znajdowali się w Moskwie J. O. Xiążę Adam Czar-

Czartoryski Generał Ziem Podolskich, i J. W. Branicki Hetman Wielki Koronny, do których JPan Rotmistrz Zabłocki iakoby już wprzód ieszcze miał pisać, następującą dał mi rezolucyą.

WIELMOŻNY MCI DOBRODZIEIU.

Stan *W. W. M. Panow Dobrodziow* więcej niż nie szczęśliwym nazywać się może, iako mi z opisanja ich iest wiadomy, równą w sercu moim sprawuie żal i boleść, którą ja najwyższemi sposobami przez Adressy do wyższej władzy uleczyć staralem się, i tychże kroków czynić nie przestane do skutecznego w żądaniach ziszczenia, gdyżby to rewe w moim iako i w sercach *W. W. M. Panow Dobrodziow* uczyniło ukontentowanie. Rzecz pewna iż *J. W. W. Marszałkowie* w Rosyi gdy nie mogli w Oyczyźnie starać się powinni, i obligowani są. Ze zaś zaniedbują obowiązku swego przed Bogiem

*giem winnemi zostaią, nie traccie ie-
dnak nadziei Eftote boni Animi, a
Bóg pocieszy czego powinżować usil-
nie starać się będę, iestem przy tym &c.*

Zabłocki mp.

Odebrawszy takowy List od J.
Pana Zabłockiego, cieszyłem moich
współbraci w smutney ich chwili i
umartwieniu.

Już też iawnie o tym i w Rosyi
głoszono, że trzy znaczne części o-
derwanego od Ojczyzny naszej
Kraiu Cefarskiemu, Pruskiemu, i Ros-
syjskiemu dostały się Państwu, nie
mogła się ta w myślach naszych po-
mieścić tak nagle w Ojczyźnie na-
szej odmiana, przywodząc sobie na-
pamięć dawne woyny, iako to Ja-
nokazimirzowską i inne, że przecież
na Kray nasz nie wywarł los przy-
kry tak wielkiego upadku, lecz z ia-
kich powodów to Dzieło wzięło swoy
naynieszczęśliwszy skutek, późniey-
szych to Pisarzów zostawuję miey-
scu,

scu, którzy to z dostateczney o-
tym wiadomości w wiekopomną pa-
mięć, na nie utulony żal Ojczyzny
w czasie swoim o piśną tę klęskę.

ROZDZIAŁ IX.

*O Polakach którzy w Tobol-
skich zostawali Garnizonach, i o
ich nie szczęśliwym powodzeniu.*

SRogość zbytnia nieszczęśliwego
losu, gdy przewyższa miarę swo-
iego postępowania z ludźmi, prowa-
dzi częstokroć onych do nayosta-
tniejszey odwagi i rozpachy, podó-
bney nasi Polacy w Tobolskich zo-
stający Garnizonach doznając skut-
ku, odważyli się na oczywistą swęy
zguby niepomyślność.

Lu-

Lubo albowiem wiele Polaków naszych pod czas różnych z Pugaczewem potyczek z Garnizonow Tobolskich pobitych liczyło się, zostawało się iednak o nych do fześciufet ieszcze z okładem, którzy gdy się już skończyła całoroczna prawie ta wewnętrzna z Pugaczewem wojna, do Tobolska nazad na swoje powrocili mieysce. Wiedzieli oni dostatecznie o zawartym z Turczyнем pokojem, tudziez i o uspokoienu zupełnym w Polfcze Konfederacyi, a półtorarocznie już i więcej naszych wypuszczenie zniewoli, zadziwiało ich dla czego od nich wyłączeni zostawaćby się mieli w Rosyi, i dla tego umowiwszy się między sobą podawali po trzy razy do Generała Gubernatora memoryały z prozbą wypuszczenia ich do Oyczyzny lecz gdy te żadnego nie odbierały skutku, umowiwszy się wszyscy, wyłtąpili z kwater swoich z bronią i z wszelkim któremu do nich należał mon-

de-

derunkiem żołnierskim, przyszli na Dziedziniec Pałacu Gubernatorskiego i tam stanowiący w gleytach złożyli broń, i mundury z siebie pozrucali, i dopominali się odważnie odeślania w łwoy Kray, Generał zaś Gubernator takowym postępkiem pomieszczanym będąc, odpowiadał im łagodnie, że gdy usilnie tego żądają, aby zabrali broń i mundury, i do Komend Garnizonów swoich odnieśli, a jutrzejszego dnia aby się rano schodzili, gdzie Paszporty i traktament podróżny na pomienioną drogę dostać mieli, a tym czasem zalecił, wszystkiemu w Tobolsku wiele tylko być mogło żołnierstwu, aby przed świtem do Pałacu jego przychodzili, i tam ukryci zostawali, rozkazano przytym i Miastu, a żeby z iaką kto ma broń przed świtem do tego Pałacu zgromadzali się, stało się więc zadofyc rozkazaniu Generała Gubernatora, i zebrawszy się tak wojskowych iako i mieyskich

lu-

ludzi do kilku tysięcy, oczekiwali naszych Polaków przyjsia w ukrytych miejscach, którzy gdy się zeszli, pomieniona liczba wykomenderowanych ludzi do koła ich już bezbronnych otaczała, wyprowadzone były i armaty, i te ku naszym wyrychtowane; a tak Generał Gubernator wyiechał na koniu z wielkim gniwem i surowością, długo iezdził milcząc i nic nie czyniąc rozmyślając znać co czynić miał, a potem przystąpiwszy do naszych pytał z których by był początek do tej czynności, którą dnia wczorayszego wypełnili, długo nasi milczeli boiaznią przerażeni, lecz gdy się po kilka razy zgniewem pytał i żądał odpowiedzi, odezwało się kilku, że wszyscy jednomyślnością do tego dzieła skłonieni byli, natychmiał siedmiu takowych odpowiedzialczow odłączono, przynieść kazano kryminalne kary, to jest dzewo na którym do bicia przywieszany był

wa

wa kryminalista i knuty, kazano onym rozebrać się do naga, i przywiązawszy ich bito do ośmiuset uderzeń knutem, a potym nozdrza im powyrywawszy szubienice na ezotach powypalano, i okuwszy onych w kaydany w Sirkę ich odesłano na wieczną do śmierci niewolą, resztę zaś naszych podobnież w kaydany okuto i do Surguckiey Prowincyi na długie więzienie odesłano, którzy jednak kilka tylko Mieścicy tamże zostając, znowu do służby żołnierskiej do różnych Regimentów, lecz po małej już bardzo kwocie rozdzieleni będąc odesłani zostali.

W tym też Roku Polacy nasi którzy z W. Puławskim dobrowolnie w Kazaniu do wojsk Molkiewskich przystawali, odebrali Paszporty wolnego wypuszczenia ich do Ojczyzny.

My zaś w Bachmutskim Husarskim Pułku zostając i stojąc na kwarte-

terach w Prowincyi gdzie naród Mor-
dwa mieszka, gdy już następowała
Jesień dostaliśmy ordynans, iść na
swoją Konfystencyą do Bachmutu
Miasta blisko Nowoserbij będącego,
gdyż tam ten Regiment ma swoje
wieczne kwatery, cieszyliśmy się
przynajmniej z tego, że się do Pol-
skich przybliżemy Granic, gdyż od
nich kilkaset mil zostawaliśmy, i
gdy dobrowolnie wypuszczeni być
nie możemy, znajdziemy tam sła-
dniejszy sposób ucieczki do Polski,
i wymaszerowaliśmy w Septembrze
ciąglm marszem idąc do naznaczo-
nego miejsca, przyzliśmy do Pro-
wincyi Saratowskiej w Astrachań-
skiej leżącej Gubernij, gdzie zna-
leźliśmy nad Wolgą Rzeką ośma-
ście slobod z samych Niemców osi-
dzonych, w których każdej Katoli-
cki Kościół znajdował się, i którzy
więc umieli Łaciński i Niemiecki Ję-
zyk, mieliśmy tam sposób spowia-
dania się gdyż już drudzy po lat
sześć

sześć
nie w
w slob
Zako
Stolic
niając
w każ
ze Sk
bli i
które
Pomi
rowa
który
wiwf
post
rozło
terac
pełn
zaraz
ta, i
legie
tero
wien
szem
skim

sześć i więcej przez nie sposobność,
nie wykonywaliśmy tej powinności
w slobodach tamtejszych różnego
Zakonu znajduia się Xięża, których
Stolica Rzymska co sześć lat od mie-
niając przyłyła, a ieden tylko Xiądz
w każdey wsi znajduie się, biorąc
ze Skarbu Imperatorskiego po Ru-
bli 100. na Rok procz dochodów,
które od Parafianow mieć może.
Pominawszy takowe slobody masze-
rowaliśmy ciągiem do Bachmutu w
którym to marszu całą prawie stra-
wiwszy zimę w stąpiwszy w Wielki
post do Bachmutu przybyliśmy, i
rozłokowawszy się na swoich kwa-
terach ledwo Miesiący dwa nie zu-
pełnych tam spoczywaliśmy, skąd
zaraz Polacy nasi nie czekając la-
ta, i widząc się bydź nie bardzo od-
ległemi od Polskich Granic dezzer-
terować zaczęli. Przyśłany albo-
wiem nagły ordynans Pułkowi na-
szemu przeciwko Tatarom Nahay-
skim nad Morze Azowskie wyma-
rze-

szzerowania, wystąpiliśmy z mieysca, i maszerując przebywaliśmy Rzeki Don i Doniec ku Miastu Azowu dążyliśmy, dokąd przybywszy zastailiśmy już kilka Regimentow pieszych i Karabinierskich, tudzież i Husarskich iako też i Dońskich kozaków, a wszystkiemi tamże znajdującemi się w liczbie 15000. Brygardyer Brynk Kommenderował, step tam był już pusty bez żadney wsi, oprócz Miasta Azowa w pułstynie samey leżącego, koło którego na mil kilkanaście żadna się wies nie znajduje, Tatarowie którzy tam mieszkali to tylko w kibitkach czyli namiotach Woyłokami okrywanych, którzy odstąpili ztamtąd z buntowawczy się na swego Hana Kałga Sultana Gerey, nazywającego się, który przy nas zostawał, mieliśmy w zapasie mąkę i suchary którym żyć byli powinniśmy, lecz wody w tamtych stepach dobrej dostanie tak jest trudne, że i po dwa dni nie pijaliśmy,

z

z Mo
leko
wody
głyż
nie p
fzy n
znaye
dla t
nia b
staw
tylko
ła, k
tym
my w
zowie
nia
row
fity m
trzech
żadne
pięć,
nie ft
Tatar
przyb
25000

z Morza zaś ani z Rzeki tam nie daleko płynącej Tanajs zwaney pić wody żadną miarą nie było można, gdyż ta w smaku swoim taką miała nie przyjemność, że nągłodniejszy napoiu pić iey nie mógł, i lubo znajdowały się tam nie które źródła takowey, jednak wody dostać nie było można, gdyż przy tey postawionej warta dla znaczniejszych tylko Officerow czerpać dozwalała, która wybrana nie prędko potym napełniała źródło. zostawiwszy my więc Ekwipaż wszystek w Azowie, i wzięwszy w sakwy na konia każdy z nas na trzy dni sucharów ku Tatarom daley wstęp pułty, maszerowaliśmy, prowadziło nas trzech Tatarów pustym stepem bez żadney drogi równiną przez dni pięć, kiedy nam już i prowiantu nie stało, niżeli pomienione woysko Tatarskie dognaliśmy, piątego dnia przybliżyliśmy do niego, którego liczyło się, stali już uszyko-

wa-

wani czekając nas, a gdyśmy tylko staneli, na Dońskich kozaków uderzyli, i onych znacznie zmieszali, lecz gdy Artyllerya nasza z armat zaczęła dawać ognia dość często, nie mniej i piechota z strzelby ręczney. Tatarowie widząc wiele pomiędzy sobą zabitych do ucieczki zabierali się i gdy nagłym tłumem uciekać zaczęli, naszych tylko Regimentow dwa Husarskich to jest Buchmutski i Serbski, gnaliśmy ich aż do Rzeki Kuban, gdzie znaczną liczbę onych w teyże pogoni zabiliśmy. Bydło zaś, Ekwipaż, dzieci, i znaczna liczba płci niewieściey łupem naszymu dostała się woysku, a gdyśmy nad Rzeką Kubanią staneli, przeszli przez Rzekę Nahaycy, którym Kubanścy Tatarowie iak ich tam Czerkiesami nazywają, wyszli na obrońę, nasze więc Regimenta cofnąwszy się powracali do swojego korpusu. Zdobyć znaczna u naszych Husarów znajdowała się, lecz po skoń-

skończoney potyczce zściśłą rewizyą Kommenda odbierała. Husar Serbskiego Regimentu z dobywszy u Bei Tatarskiego 1000. Imperyałów dla onych życie utracił, gdyż dawszy onę do markietana, któren ich w kufę będącą z gorzałką wfytał przyznać się o nich niechciał, bity przez trzy dni batożem, wyznał trzeciego dnia przy pomienioney karze, gdzie się znajdują pieniądze, ale z odebraney kary tak zaflabł że już dnia czwartego nie dożył.

Powracaliśmy więc ku Azowu z niewolnikiem, nie mniej zabranym bydlętem, z którego żywność lepszą niż z samych sucharów mieliśmy, jednak nasz Połk dla spracowanych, i osednionych koni odmienienia wziął do Bachmutu powrócić pozwolenie.

Azow Miasto nad Morzem czyli Limanem leżące, jest Fortecą niewielką, wałem i murem opasane

nie naywiększe to Miasto, i w wspa-
niałe budynki ubogie, iako w dzi-
kim stepie znaydujące się, mało ma
i mieszkańców innych, o procz tam
samyh woyskowych Moskiewskich
ludzi. Jest ieszcze i drugie Mias-
teczko za Azowem, ale to w ziemi
wykopane gdyż tam żadnego lasu
nikt na budynki nie znaydzie, do
którego maszerując nic nie widzieli-
śmy, iak tylko iedne szançe aż do
piero gdy tam przybyliśmy, zoba-
czyliśmy tam porządne mieszkania
w ziemi wykopane, nie mniey i ku-
pców znaczną liczbę, u których to-
warów Tureckich i różney bakaliij
bardzo wiele znaydowało się, w tym
zaś Miasieczku sami tylko Tataro-
wie mieszkali, których dość znaczna
liczba znaydowała się. Maszerowa-
liśmy więc marszem iuż wolnym ku
Bachmutowi, i przeszedłszy Bach-
mut gdyśmy w Serebrance staneli,
gdzie sztabu naszego lokacya była,
staneliśmy w polu w namiotach swo-
ich,

ich, a wieczorem odebraliśmy prędkiej ordynans powtornego wrocenia się, spodziewaliśmy się na Konfystencyi swoiey zabawić przynajmniey Miesiąc, ale inna nagła dyspozycja omyliła nasze nadzieie, i tak tylko co przenocowawszy i nie które odmieniwszy konie, na zaiutrz rano do naznaczonego wystapilismy marszu, był albowiem ordynans naszemu Korpusowi dany tamtędy maszerować, a Xiążę Prozorowski drugą stroną z inną dywizją z 15000. złożoną za temież Tatarami ku Krymowi maszerowania odebrał rozkazanie.

Wiele już w ten czas Polaków naszych zaczęło dezertować, iedni piechotę drudzy z końmi i bronią śmiało i przeboiem idąc uciekali, polapani nie którzy, pędzeni przez różgi nie miłosiernie byli, niewstrzymywało to iednak naszych od przedsięwziętych dezercyi, ią mając z pewnym Wołochem przyiaźń, któren w iednym Eszkadronie zemną flu-

ząc, informował mnie któredy mam się przebierać ku Polfcze, powiadając mi że gdy przyjdziemy nad Rzekę Kalmus nazwaną, z tamtąd mi naybliżey będzie, rozpowiedział rzeczki nie które, które przechodzić mam, iako to Samarę, Wołczę, a potym Dniepr, przez którego przewozić się już należało, a przebywszy przez Zaporoże pułtym ściepem idąc, mogłbym się wyrznać ku Polfcze, informował mię przy tym że jeżeli w dzień bym szedł czego mi nie radził, a że bym trzymał się zawsze na zachod Słońca, a w nocy zaś, kurki, czyli kwoczki, iakie są na Niebie Gwiazdy, słuchałem iaciekawie zawsze iego mnie rospowiadania, i wziąłem myśl, gdy przyjdziem nad Rzekę Kalmus dezertowania.



ROZ-

ROZDZIAŁ X.

*O dezercyi Polaków z Polku
Bachmutskiego do Polski.*

ILE tylko sposobow mógł kto wynaleść z Polaków naszych, ubiegał ieden drugiego do ucieczki. Y niżeliśmy wymaszerowali w ten marsz kilkunaštu naszych deztererowało, a w marszu niebyło tey nocy któreyby zawfze kilku Polaków nie dostawało, myślałem więc i ja o tey podróży ale nie w przod aż z Rzeki Kalmusa, podług dania mi dostateczney informacyi o tey drodze od wyżey wspomnionego Wołocha, i gdy iuż do tey rzeki z blizaliśmy się, czyniłem mocne przygotowanie do tey podróży, a to tylko w prowiant, któren nayszczegolniey był mi potrzebny, miałemiasposobnośćprzygotowania sobie 40. funtów sucharów, gdyż Elzkadronu naszego suchary
do

do rozdawania na dzień żołnierzom w moim zostawały szafunku, a przeto onych w osobliwe nabrawszy Sakwy, przygotowałem się do moiej podróży.

Przymaszerowaliśmy nad Rzekę Kalmus, właśnie na moje szczęście pod ten czas kiedy już prawie zmierzchało się, posiadaliśmy z koni, konie nasze podług zwyczaju puszczone były przy straży wojskowej na trawę, Celty nasze i namioty rozbi-
jać zaczęto, obwacta Obozowa co tylko stała a szelwachy do koła Obozu jeszcze rozprowadzone nie-
były porwawszy ja na siebie płaszczy i przygotowane z sakwami suchary, ciemna też noc była na ten czas, żem widziany być nie mógł, wy-
mknąłem się z Obozu, którego pomi-
nowszy udałem się spieszny krok-
kiem do moiej podróży, szedłem
prędko po Gwiazdach nie odpoczy-
wając, i gdy natrafiłem na drogę,
że Dukt tak prosta miała jak moje
po-

pokazywały Gwiazdy, to oney trzymałem się, jeżeli zaś nie to porzucałszy onę trzymałem się zawsze przewodników moich na Niebie będących woza i kwoczki, szedłem noc całą aż przyszedłem do wody przy trzcinie wielkiej będącej, i domyśliłem się że to miała być Rzeka którą nazywają Samara, i o której od Wołocha wyżej wspomnionego miałem wiadomość. Strudzony więc będąc takową podróżą upatrzyłem w trzcinie suche miejsce, gdzie by mi zasnąć i spocząć można, a tym czasem poszedłem do wody, wziąwszy swoje z Sakwami suchary, miałem też i łyzkę drewnianą, jadłem one mieszając z wodą gdyż te na Mąkę potłuczone były, i pościłszy się takowym posiłkiem wróciłem do trzcin, gdzie spać położyłem się, rozumiałem że tam bezpiecznie spocząć i zasnąć mogę, aliści co tylko zasnąłem, hałas i krzyk wielki nad wodą czyniony obu-

obudził mię, podniosłem głowę i począłem słuchać rozmów ludzi, poznałem iż to był Szumski Hufarski Pułk, którego maszerował do Korpusu Xiążęcia Prozorowskiego, a ci stanawszy przy tej Rzece późno dla nocnego odpoczynku konie napawali. Gdy więc skończył się ten napój koni, porwałem się z trzciny przebrnąłem Rzekę, i oddaliłem się od tego miejsca dość jeszcze daleko, szedłem poki mi sił wystarczało, aż też i dzień biały pokazał się, a gdy mi już nogi do marszu nie służyły, upatrzyłem tedy Ciernia wielce dość gęstego, wielki szmat Pola okrywającego, gdzie przedarłszy się daleko iak mogłem na kolanach, tam spać położyłem się, spałem dzień cały nie przebudzając się, a gdy zaś noc następowała, brałem się do swojego maszerunku, szedłem w ten czas dzień cały stepem pustym bez żadnych mieszkańców będącym, którym śmiało idąc niczego nie obawia-

wiałem się, równina w tamtych stepach tak była wielka, że omile na około iadącego lub idącego widzieć było można, a że już dobrze wiedziałem że w pomienionych stepach żadney wsi niemasz ani mieszkańcow, więc takowym miejscem kilka dni idąc i niczego nie obawiając się śmiało w dzień i w nocy maszerowałem, piątego dnia idąc obejrzawszy się zobaczyłem iakoweś wojsko z daleka za mną maszerujące, poznałem zaraz że to miał być ten Pułk któren mię nocującego w trzcinie nad Rzeką Samarą nadiechał, maszerował ten Pułk nad Dniepr do Korpusu tam stojącego, pod Komendą Xiążenia Prozorowskiego będącego, którądy i mnie dla przeprawienia się przez Dniepr iść koniecznie należało, zachowałem się więc w trawy iakie tam w tamtym stepie dość wielkie, i wysokie znaydują się, czekając aż ten Pułk pominie mnie, któren gdy mię pominął

wy-

wypuściwszy go przed sobą na dobre półmle fzedłem za nim nawia-
sem, a właśnie wiedne drogę z nim
maszerując ten Pułk za przewodni-
ka miałem. Suchary były moim po-
sikiem, a Jagody z ciernia kiedym
ich mogtbył gdzie znaleźć, ile że ich
mroz. iuż był nie co w ten czas po-
warzył, niezmiernie mi smakowały,
zdarzały mi się też w tamtych ste-
pach sterty siano, w których nocu-
jąc dla ciepła zagrzebywałem się, ale
i w tych dla wielkiego zimna i le-
tkiego moiego odzienia spać dłużej
nad godzinę nie mogłem, i tak kilka
razy w noc kładłem się spać, i kilka
razy w stawale i maszerowałem,
bo tylko prędkim chodem zagrzewać
się mogłem, ile że iuż była twardo-
ścienna pora, w którą deszcz i mro-
zy trzymając Alternatę, w moim u-
ciążliwym, marszu dręczyć mnie nie
przestawaty, dochodziłem iuż do
Rzeki Wołczy gdzie zdaleka widzia-
łem że ten Pułk dla noclegu tam o-
sta-

stanowił się, a zatym i ja przy tey że
 Rzece nocować umyśliłem, i szedł-
 fzy po Rzece daley, upatrując Ło-
 zów gęstych iakie tam znaydowa-
 ły się dla swoiego odpoczynku, zo-
 baczyłem chałupkę, którey w tam-
 tych stepach ieszcze niewidziałem,
 a to iuż był Futor Zaporowski, i le-
 dwo ośmieliwszy się wstąpiłem do
 niey, w którey nie zastałem tylko
 iednego człowieka w żarnach mie-
 lącego, a ten pytał się mnie z kąd ie-
 stem i pocom przyšzedł, odpowie-
 działem mu żem z tego Połku kto-
 ren tu nad Rzeką do noclegu sta-
 nął, prosiłem go aby mi dał co ieść,
 któren mi przyniósł kaszy hrecza-
 ney z mlekiem kwaśnym podał go
 ieszcze i śmietaną, i prosił mnie
 abym iadł, nie widziałem iuż dawno
 takowey potrawy, gdyż tylko sucha-
 rami i wodą żyłem, a zatym iadłem
 dość smaczno z łaski moiego do-
 broczyńcy, gdy zaś ow człowiek wi-
 dział że mi mało kaszy i mleka na
 mi-

misce stawało, przyniosł daleko więcej, mówiąc do mnie iedz proszę bo widzę żeś bardzo głodny, iadłem jeszcze co mi się chciało, resztę mu oddałem podziękowawszy zszczerocią i wdzięcznym sercem, zacząłem go się też wypytywać iak dawno na tym miejscu mieszka i iakim się życia sposobem bawi, kóren mi odpowiedział, iż nie sam ieden znayduję się, ale iest ich fześciu: to iest Oyciec z pięciu Synami, którzy poiechali do lasu po chruśc, przydał i to że nie są tuteysy, ale są zaszli z Polski rodem od Czehryna, długo ia z tym człekiem bawilem się różną rozmową, a wymiarkowawszy prostotę duszy iego, i przychylnosc ku mnie zwierzyłem się mu moiego postępku, on mi zaś przyobiecał, że gdy Oyciec iego przyiedzie z krzakow rozpowie mi lepiey drogę, kóredy mam się przebierać ku Polscze, przyiechał za tym starzec a ten człek rozpowie-dział

dział mu wszystko. oczym mówili-
śmy. Starzec zaś począł się mie-
szać obawiając się iakiego nieszczę-
ścia, gdyż podług ustaw tamtejszych
przytrzymać mię należało, zaczęli
gotować wieczerzą, którą zgotowa-
wszy prosili i mnie do siebie bym z
niemi iadł, a po skończoney wiecze-
rzy prosiłem starca abym mógł u
niego i przenocować, lecz starzec
odpowiedział mi w te słowy. Gdy
by się dowiedziano żeś tu był u mnie
i nocował, ja równie z tobą został-
bym ukarany, gdyż mnie do Kom-
mendy odesłać by cię należało, nie-
chcę ja zaś takowey tobie czynić
krzywdy, idź gdzie cię Bóg i los
tвой zaprowadzi, a nocować cię
żadną miarą niemogę, odpowiedział
mi drogę dostatecznie, ale powie-
dzał mi że przez Dniepr którądy
przeprawiać mi się potrzeba, stoi
Dywizya Xiążęcia Prozorowskiego
z kilkunastu tysięcy złożona, a ta
nad Dnieprem stanowisko swoje roz-
po-

położyła, i będzie tam stać jeszcze
 Miesiąc cały, w innym zaś mieyscu
 ani łodzi, ani przewozow nie znay-
 dę, któredy przeprowić się mogłbym,
 tam zaś gdzie są przewozy zprzy-
 czyny stojącego woyska wrożył mi
 trudność i niebezpieczeństwo, dłu-
 go myślałem o takowey niebespie-
 czney przeprawie. Ale naostatek
 oddawszy się losowi, a bardzey O-
 patrznosci Boga przedsięwzięłem
 odważnie kończyć moje zamyśły,
 i podziękowawszy starcowi za do-
 brodzieystwa wyszedłem od niego
 w nocy kiedy już była pora około
 godziny Jedenastej szedłem do Mo-
 skowki Miasieczka tak nazwanego,
 nad Rzeką Dnieprem leżącego, do
 którego od tego mieysca pięć dni
 jeszcze maszerowałem; a zbliżywszy
 się ku niemu, że jeszcze wieczor
 był daleko czekałem długo zachó-
 wawszy się w trawy zbliżającej się
 nocy, uważałem przytym capstrzy-
 kur od stojącego tam woyska, miar-
 ku-

kuiąc iak daleko nad Dnieprem ro-
położyć się mogli. A gdy zaś noc
nastąpiła brałem się do swiego mar-
szu, przyszedłszy więc do Moskow-
ki, wszedłem w sam obóz woyska,
przechodziłem pomimo szelwachow,
którzy widząc na mnie kiwer i
płaszcz, rozumieli że żołnierz z te-
go samego woyska jestem, a drudzy
przy ciemney nocy i widzieć mię
nie mogli, przeszedłem obóz i spu-
ściłem się na dolinę szukając Dnie-
pru, którego dla ciemney nocy i
zarośłych krzakow długo znaleźć nie
mogłem, ale po piasku szedłem po-
ty, aż mię ten do samey doprowa-
dził wody, długo chodziłem po nad
Dniepr szukając łodzi i przewozow,
aż zobaczyłem w iednym miejscu
palący się ogień, do którego gdym
się zbliżył, zobaczyłem Promy dwa,
i kilkanaście łodzi, przy których
byli i chłopci, którzy iak tam jest
zwyczaj fraż trzymali, położyłem
się nie daleko mając nadzieję, że
gdy

gdy oni zasną, ja tym czasem porwawszy łódkę choć kijem z którym szedłem, gdyż wiośła przy nich zostawały przewieść się mogę; długom tam leżał, bo prawie do godziny drugiej po północy, ale nie nie w skurałem, mroz albowiem i wiatr pod ten czas nie tylko że mnie do kuczał, ale i pomienionym strożom bronił snu spokoyności, i obróciwszy się w inną stronę biegałem prędko pod nad Dniepr, szukając ieżeli nie znajdę choć iakiey dziurawey łodzi, którą boday z niebespieczeństwem zatonięcia w ziałem moy zamiar przeprować się, a bojąc się dnia doczekać, a żebym od będącego tam woyska schwytyany niebył, potym biegał, poki się nie zwątlily siły moje, a snu pragnienie gdy mię uderzyło o ziemię, padłem w łozach zasnąłem, i spałem aż do białego dnia, do godziny prawie siódmej.

Spałem twardo nie przebudzając się kiedy żołdatów dwóch zobozu przy-

przy
dla
pyta
wied
Regi
wie
li się
wied
sarsk
pusz
fzcze
stoi.
wym
wdzie
ale że
mnie
za się
porter
kowan
wziaw
ie suc
Dniep
wzgor
koło
rabin

przyszło, i rąbali nademną gałęzie dla ich potrzeby, rozbudzili mnie, pytając co tu robię, którym odpowiedziałem iż idąc od koni swojego Regimentu, które nie daleko na trawie pasą się, tu zanocowałem, pytali się mnie którego Pułku, odpowiedziałem im że Szumskiego Husarskiego, którego nie dawno do Korpusu przymaszzerował, pytali się jeszcze na którym miejscu twój Pułk stoi, odpowiedziałem im że na lewym Flanku, nie wiedziałem wprawdzie bo tylko na pamięć gadałem, ale że zgadłem, oni też mówili do mnie wstań a idź, gdyż już zbliża się godzina osma, a przed Raportem być powinienes, podziękowałem im że mię rozbudzili, i wzięwszy skromnie pod płaszcz moje suchary szedłem ścieżką pod nad Dniepr, widząc obóz wielki zaraz wzgorku stojący, przechodzili różni koło mnie żołnierze piechotni, i karabiniery, ale mnie żaden z nich nie

zaczepił, gdyż widzieli żem taki
żołnierz tako i drudzy, a w tak wiel-
kiej liczbie woyska nie wszyscy znać
się mogli, a przyszedłszy na Flank,
pytany byłem od karabinierów gdzie
idę, którym odpowiedziałem iż do
koni idę które się w polu pasą, i ła-
two przepuszczony zostałem, a po-
minawszy obóz szczęśliwie, podzię-
kowałem Naywyższemu, że mię od
niebezpieczeństwa uchronić raczył.
Ale gdzie się dalej obrócić miałem,
niewymownie nad tym rozmyśla-
łem, gdyż podług wiadomości mnie
uczynioney, w nosilem sobie że ni-
gdzie przewozu nie znajdę puści-
wszy się jednak Dnieprem i idąc pół
mile dobre, zobaczyłem wiele tra-
tew, a przy nich chłopow i łodzi
kilka, do których z bliższy się pro-
siłem, aby mi ogrzać się pozwolili,
pytali się mnie z kąd idę, odpowia-
dałem im że od koni, dawano mi
łatwo wiarę, gdyż konie żołnierskie
nie nazbyt daleko pasły się, pozwo-
lił,

lili mi
Ryby
iadł, i
siem i
tę str
rozki,
lity g
ouozi
nie, w
trudni
nich p
i nie
czołn
drugą
Cie
przeb
zawil
Rzek
Polsk
należ
Dniep
dziele
podro
nie, r
nogi,

lili mi się ogrzać i gotując w kotle Ryby prosiłi mnie do siebie abym iadł, iadłem, z niemi a z iadłszy prosiłi ich, aby mię przewiezli na tamtą stronę gdyż tam był Futor zapozrozki, dla wyproszenia sobie kapuśty główek ze dwie, gdyż u nas w obozie mówiłem że tego niedostanie, wymawiali mi się dla swego zatrudnienia, ale jeden z pomiędzy nich przyrzekł mi takową uczynność, i nie odwłocznie. siadałem z nim w czołn, i przewieziony zostałem na drugą Dniepru stronę.

Cieszyłem się niezmiernie, że przebył Dniepr na którym cała moc zawisła była mojej łecieczki, ale od Rzeki Dniepru jeszcze do Granic Polskich około 20. mil rachować należało, mijał już tydzień iak od Dnieptu oddaliłem się, a trzy Niedziele iak w takowey zostawałem podroży, kiedy boty których nigdy nie rozzuwałem, tak mi ściśnely nogi, że już daley iść niemogł, ani

ani albowiem z zuć onych było mo-
żna, ani już daley maszerować nie-
mogłem. zmartwiony tedy w ten
czas zostałem, niemając sposobno-
ści żadney w takowym punkcie ra-
towania się, szedłem iednak ile mi
sił wystarczało, a gdy idąc w nocy
zobaczyłem w polu palący się ogień,
zbliżyłem się do niego, gdzie była
buda i w niej starzec Harbuzow
czyli Kawunow pilnujący, a nieoba-
wiając się onego, opowiedziałem mu
cały moy stan nieszczęśliwy, któ-
ren żałując mnie ubolewał nad mo-
im losem, skarżyłem się mu na mo-
ie nogi, że mi tak popuchły, że bó-
tow z nich ściągnąć nie mogę a da-
ley już iść nie potrafię, radził mi
starzec aby ich poprud na nogach,
a widząc cholewy moje, że były
miętkie chodaczki z nich zrobić mi
przyobiecał, za co ja mu oderzniete
przyzszywy przy których i ostrogi by-
ły przybite darowałem, nie było
ieszcze szmat do okręcenia nog. któ-
rych

rych i on u siebie nie miał, a za-
tym ja przynajwszy płaszcz swoie-
gō lewą połę, i tę na dwie przedzie-
liwszy części do obwinienia nog o-
brociłem, nienaydaley też z tamtąd
było do Polskich granic, i zainfor-
mowawszy się doskonale od starca
o drodze szedłem do Kryłowa pod
którym Rzeka Taśmin płynie, a
znalazłszy brod przebrnąłem onę i
stałem szczęśliwie w Polskich
Granicach, kiedy się już kończył
Rok 1776, gdzie

Z pociechy dostąpienia żadanego skutku,

O ośmioletnim w Moskwie zapomniam

(tę smutku.



J. Bent. II 606



